N° 33. Kraków 11 Lutego — Sroda. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 38 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny frańko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 lutego.

Przerażające są opisy rzezi, jakich się wojsko rosyjskie dopuszcza na bezbronnych mieszkańcach w Królestwie Polskiem, a jednak opisy te są mdłym tylko i niedokładnym obrazem tego co się tam dzieje. Cisza śmierci większą część popełnionych okrucieństw powlekła już tajemnicą, której nawet śladów niedopatrzy w zgliszczach; drobne tylko i niedokładne szczegóły pojedyncze dopatrzył może przypadkowy świadek lub wieść je przyniosła. Listy prywatne, jakie zdarzyło się nam czytać o tych rzeziach, mordach i pożogach, pisane przez ocalonych jakby cudem świadków, lubo zapełnione są tylko opowiedzeniem własnego nieszczęścia lub strat osobiście doznanych, tchną w swej prostocie, obok niewypowiedzianej boleści, tak wzniosłą rezygnacyą, że tylko głęboka wiara religijna i nieograniczona miłość Ojczyzny zdobyć się mogą na coś podobnego. Nie dziwimy się okrucieństwom pijanej i dzikiej tłuszczy, puszczonej na bezbronne miasteczka, jak Bodzentyn, Suchedniów, Wąchock, Tomaszów, bo historya wszystkich krajów nie jest niestety rzadką w podobne przykłady, począwszy od najścia barbarzyńców na Italię, przechodząc przez wyprawy przeciw żydom nad Renem, przez wojny chłopskie w Niemczech i Francyi w wiekach ciemnoty i barbarzyństwa; ale nie masz przykładu, zwłaszcza w wieku szczycącym się cywilizacyą, w wieku, kiedy samej nawet wojnie towarzyszą względy ludzkości i prawa kodeksu humanitarnego, aby dobijano rannych, aby popuszczano wodze karności żołnierskiej i oddawano miasta bezbronne na łup, mordy i pożogę. Nie owa tłuszcza pijana a chucią rozbestwiona, pławiąca się we krwi dzieci, starców i niewiast, odpowiadać będzie przed Bogiem i historyą za niecne i okrutne czyny swoje, ale ci co dali podrzędnym dowódzcom moc i władzę nieograniczoną nad mieniem, życiem, czcią nietylko żyjących lecz i przyszłych pokoleń. Krwawe sceny, jakich ofiarą padło już kilka miasteczek w Królestwie Polskiem, nie są wybrykiem pojedynczych nadużyć, lub przypadkiem klęsk wojennych. Spełniono na nich wyrok wydany bez sądu!

I jakiż cel takiej kary? Ani ustawa karna, ani polityczny rozum usprawiedliwić lub choć tylko wytłumaczyć jej nie zdołają. W obec pierwszej nie potrzebujemy szukać dowodów na wykazanie zbrodniczości wyroku, skazującego bezbronnych mieszkańców, starców, chorych, niewiasty i dzieci na śmierć i hańbę; w obec zaś politycznego rozumu, czyny takie nakazane z góry, wprost przeciwny zamierzonemu odnieść muszą skutek. Jeżeli miały one być zastraszajacym przykładem dla innych miast i wsi, to nie są właśnie w stanie odwrócić losu, jaki może spotkać pierwsze lepsze miasto lub okolicę, bo żadne miasto lub okolica nie uwolnią się od zajęcia przez powstańców, jeżeli względy militarne lub polityczne nakażą im zająć to miasto lub rozłożyć się w owej okolicy.

Skutek zaś prawdopodobny taki tylko może nastąpić, iż mieszkańcy łączyć się będą z powstańcami i opuszczać domowe ogniska swoje wraz z żonami i dziećmi, czując się bezpieczniejszymi w obozie powstańczym, choćby tułacze życie prowadząc, niż pod opieką wojsk, które się mienią wykonawcami woli tak zwanych prawych władz. Każdy więc mieszkaniec przeniesie walkę a choćby i śmierć z bronią w ręku, mogąc życie swe drogo sprzedać, aniżeli pozostać w domu, by widzieć zarzynane dzieci swoje, znieważone żony, siostry i córki i paść bezbronny pod kolbą lub bagnetem rozjuszonego nieprzyjaciela. Oto następstwo jedyne tego rodzaju wojny. Ale w oczach rządu ta wojna niszczenia wchodzi zupełnie w systemat, który przewodniczył brance tegorocznej: wyludnić miasta, zubożyć kraj, aby go uczynić bezwładnym, gdy przyjdzie spełnić rozległe plany polityki wschodniej. Środek ten jednak obrócić się łacno może przeciw Rosyi, poruszywszy masy dotąd niepewne. Obrona własności może stać się dla nich właśnie drogą do pojęcia obrony ojczyzny.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 9 lutego.

(H. S.) Wczoraj około czwartej po południu otrzymał marszałek krajowy ks. Leon Sapieha zawiadomienie od namiestnika hr. Mensdorfa, że Cesarz rozporządził odroczenie sejmu aż do końca b. m. Koło polskie zebrane o godzinie 6ej na posiedzenie poufne w sali Towarzystwa muzycznego dowiedziało się zaraz na wstępie o tem rozporządzeniu, a oraz i o drugiem, że zapowiedziane na dziś o godzinie 11ej posiedzenie sejmowe już się nie odbędzie; każdy zaś z posłów urzędowe odbierze w swem mieszkaniu zawiadomienie z bióra marszałkowskiego. Niektórym wręczono istotnie wczoraj rzeczone zawiadomienie, innym dzisiaj rano. Jest ono następującej osnowy: „Jego Excelencya Pan Namiestnik zawiadomił mię pismem z dnia dzisiejszego do L. 215, iż Jego Ces. Król. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 7 b. m. najmiłościwiej rozporządzić odroczenie galicyjskiego sejmu krajowego aż po koniec b. m. O tem mam zaszczyt zawiadomić WMPana z tym dodatkiem, iż najbliższe posiedzenie sejmu krajowego odbędzie się dnia 2 marca b. r. o godzinie jedynastej przed południem. We Lwowie dnia 8 lutego 1863."

Odroczenie to sejmu jest prawdziwą niespodzianką dla wszystkich, a każdy niemal inne wynajduje jego powody. Zawieszenie wszelkich prac sejmowych wówczas właśnie, gdy się do nich wziąść miano, a zawieszenie ich na całe trzy tygodnie przy ściśle obliczonej kadencyi sejmowej, która się skończy, jak głoszą dzienniki wiedeńskie, 28 marca, narazi kraj na smutne nader następstwa. Czyż można się spodziewać, aby od 2 do 28 marca sejm mógł wszystkie owe wnioski i projekta uchwalić, które rząd przedłożył lub wydział krajowy wypracował? Skończy się podobno na uchwaleniu instrukcyi dla wydziału krajowego z powiększonym budżetem, na przyjęciu projektowanego etatu urzędników i sług wydziału tego, i na przyjęciu regulaminu. Reszta projektów i wniosków będzie musiała pójść w reces aż do przyszłej kadencyi sejmowej.

Zachodzi atoli pytanie, czy i powyższe projekta przyjdą pod obrady, ponieważ wielu bardzo sądzi, że po tem pierwszem odroczeniu nastąpi drugie, a tak na odroczeniach skończy się cała kadencya sejmowa. Zdanie to ma bardzo wiele za sobą, gdyż rzeczywiście czegoś podobnego można się spodziewać, jeżeli głównym powodem odroczenia są wypadki w Królestwie, które i na nasz kraj oddziaływają. To co się tam obecnie dzieje, nie zapowiada bynajmniej prędkiego końca, a tak i powód ów odroczenia będzie dalej istniał. Co więc marzono o ustawie gminnej i o innych ulepszeniach w urządzeniu stosunków kraju naszego, będzie musiało pójść w odwłokę, a Bóg wie na jak długo. Zostanie więc wszystko znów po dawnemu.

Zastanawiając się nad sposobem odroczenia, nie pojmujemy prawdziwie, jak go pogodzić ze zwykłym w państwach konstytucyjnych trybem zawieszania na czas krótszy lub dłuższy obrad sejmowych. Można było przecież uwiadomić sejm na posiedzeniu publicznem, że ma się go na tak a tak długo odroczyć. Jakiż mógł być powód odroczenia go w wilią posiedzenia, nie dopuszczając nawet, aby się na nie zebrał; chociaż wszyscy nie mal członkowie byli obecni we Lwowie. Cóż miała znaczyć nagłość posunięta do tego stopnia, że listy do posłów wygotowano po północy, a marszałek je zaraz podpisywał? Wszakże nierównie krótszą można było obrać drogę ogłoszenia tego na posiedzeniu sejmowem, co każdemu posłowi z osobna donosząc pisano. Nie pojmujemy prawdziwie, jakie z ogłoszenia podobnego mogły wyniknąć niebezpieczeństwa, by się aż uciekać do tak niewłaściwego sposobu odraczania sejmu.

Nie łudziliśmy się wprawdzie nigdy zbytecznemi nadziejami, że z obrad sejmowych wielkie na kraj spłyną dobrodziejstwa. Lecz spodziewaliśmy się zawsze, że coś przynajmniej da się zrobić i osiągnąć. Tymczasem spełzają teraz i te skromniutkie oczekiwania na niczem, a wszyscy są jak gdyby zwarzeni, ponieważ utrzymuje wielu, że odroczenie sejmu jest w związku z jakiemiś środkami surowemi, których władze rządowe myślą się chwytać przeciw tym, co okazują czynne współczucie rodakom w królestwie. Krążą też z ust do ust głuche wieści o zamierzonem uwięzieniu wielu bardzo osób, a i takich nie brak, którzy utrzymują, że stan oblężenia będzie niebawem ogłoszony. W więzieniu sądu karnego osadzono już 46 osób, a od kilku dni urzęduje wysłana z tegoż sądu komisya w Żółkiewskiem, z czego należy wnosić, że liczba uwięzionych wkrótce może się powiększyć. Wszystko to razem wznieca niepokój powszechny; nagłe odroczenie sejmu zestopniowało rozstrojenie umysłów, gdyż zdaje się potwierdzać, że pogłoski o zamierzonem użyciu środków surowych ziszczą się.

Wiedeń 9 lutego.

☐ Dzienniki tutejsze zbierają ciągle z wielkiem staraniem i przedstawiają z wyraźną dla sprawy polskiej sympatyą wiadomości, które rozmaitemi drogami otrzymać mogą. Komunikacye lubo utrudnione, nie są jednak ani przerwane ani nawet bardzo nieregularne. Dzisiejsza poczta z Warszawy przyniosła, jak zwykle, listy z dnia poprzedniego. W Warszawie cisza na wierzchu, ale głębokie wzburzenie wewnątrz. Rząd zdaje się być coraz niepewniejszym co ma dalej robić. Rosyanie zaczynają powstawać mocno i otwarcie na Wielopolskiego, któremu przypisują całe teraźniejsze położenie kraju. Tu w sferach dyplomatycznych, jest przeciwnie przekonanie, że Wielopolski działa w zgodzie z ministrami Rosyi, a szczególniej z księciem Gorczakowem, który miał od dawno plan przygotowany do wielkich wypadków na Wschodzie. Wojna czarnogórska przyszła za wcześnie i zwichnęła ten plan znacznie. Rewolucya grecka zręcznie ujęta pod ster Anglii, zagroziła mu jeszcze więcej. Książę Gorczakow dla pokazania, że pomimo tego wszystkiego gotów jest do działania, rzucił jakby rękawicę Europie, posyłając broń do Serbii. Trzeba było następnie znaleść powód do poruszenia wojsk rosyjskich i posunięcia ich ku południowo-zachodnim granicom. Tu Wielopolski przyszedł w pomoc ministrowi swą proskrypcyą. Ruch w Polsce pozwoli Rosyi zebrać i posunąć ku głównemu celowi, którym jest Turcya, wszystkie swe siły. Odwraca on przytem uwagę Rosyan od tych kwestyj politycznych i socyalnych, które zaczynały poruszać groźno umysły. Daje nareszcie rządowi rosyjskiemu sposobność wyniszczenia ludności polskiej na korzyść swych panslawistycznych dążeń. Nie jest to mój sąd. Pośpieszam dodać, że czytałem depeszę jednego poselstwa, tak przedstawiającą stan rzeczy w Polsce. Anglia czuje, że spokojność w prowincyach tureckich, długo utrzymaną być nie może. Turcya czuje to jeszcze lepiej. Jeżeli Rosya wyciągnie z wypadków polskich przewidzione w powyższej depeszy korzyści, kwestya wschodnia wystąpi wtedy w ogromnych rozmiarach. Słyszę tu poważne głosy, że wtedy dopiero Anglia i Austrya odezwą się do Polski. Lecz czy odezwą za nią, dopóki jej krew wstrzymywać będzie Rosyę w jej wschodnich planach, o tem są zdania rozmaite. Ministrowie angielscy milczeli w tej kwestyi podczas rozpraw nad adresem, choć ich wzywano do mówienia. Gabinet tutejszy musi być ostrożnym ze względu na wiele okoliczności. P. Billault powiedział co rząd francuzki myśli.

Cesarz miał wczoraj długą naradę z hr. Rechbergiem. Rady ministrów odbywają się często. Z Węgrami jest pewien rodzaj zbliżenia się. Hr. Forgach i p. Schmerling są nawet, jak słychać, na drodze porozumienia się.

Z granicy Lubelskiego 8 lutego.

Jako nowy dowód barbarzyńskiego postępowania rządu rosyjskiego przesyłamy rozporządzenie naczelnika powiatu Zamoyskiego do burmistrzów i wójtów gmin z dnia 22 stycznia (3 lutego) 1863 r. Ner 1821. Nie dodaję żadnych uwag, dosyć odczytać takowe rozporządzenie; uczucie rozpaczliwej zgrozy wszelkie uwagi czyni niepodobnemi.

Zanim obszerniejszy będziemy mogli dać opis wypadków w Tomaszowie przechodzących dzikością czyny hord tatarskich, donosimy, że dnia 5go lutego moskale zrobili wycieczkę z Zamościa na Tomaszów; siły te składały się z trzech kompanij piechoty, 2ch armat kozackiej artyleryi i dwóch sotni kozaków; o piątej zrana wpadli ci rycerze na podwodach chłopskich, gwałtem wymuszonych, do Tomaszowa, gdzie, jak wiadomo, znajdował się oddział powstańców, złożony z 50tu uzbrojonych w strzelby i kilkudziesięciu kosynierów. W obec tak przeważającej liczby nieprzyjaciela, nasi bili się dzielnie, ale w końcu cofać się do lasów musieli. Pomimo karabinowego i kartaczowego ognia mało naszych zginęło, kozaków tak rannych jak zabitych jest kilkudziesięciu. Po wyjściu powstańców, wojsko rozjuszone rzuciło się na domy i mieszkańców.

(Tu korespondent przytacza szczegóły wszystkie te same, które podał inny korespondent w liście wczoraj zamieszczonym i wymienia te liczne osoby zamordowane, z różnicą, że naczelnik komory, 70 emeryt, nie zwał się Brzeski ale Brósko. Opuszczając więc te znane szczegóły rzezi, przytaczamy dalszy ustęp listu. P. R. Cz.)

Kapitana inwalidów pełniącego urząd etapowy, wyprowadzili żołnierze na miasto i nieszanując munduru oficerskiego obatożono i do Zamościa wraz z innymi skrępowanymi brańcami zabrano, innych a mianowicie sekretarza Piątasińskiego do koni przywiązano i po mieście włóczono. Czarnecki stolarz i malarz wyznania prawosławnego przestrzelony i do studni wrzucony. Kilkanaście familij zdołało ujść do Bełzca na terytoryum galicyjskie. Pisząc te okropności, którym na nieszczęście nasze, ani słowa wątpliwości zarzucić nie można, krew w żyłach się ścina, z taką dziczą, która nie stety wykonuje polecenia z góry wydane, urozmaicając je tylko poswojemu; obawiać się można w każdej chwili wszystkich klęsk i niedoli. Twierdzą w tej chwili, że Zwierzyniec, miejsce głównego zarządu Ordynacyi Zamoyskich, jest w płomieniach! zapalone przez wojsko. Chłopi tu wszędzie zachowują się z małemi wyjątkami obojętnie, w żadnym wypadku niedopomagają moskalom, a wyjątki na naszą korzyść.

Czyż się Bóg nad nami nie zmiłuje! gdyby się coś podobnego działo na Libanie, byłoby już wiele współczucia, zabiegów i not dyplomatycznych, broniących i chroniących chociaż martwą literą od ucisku; ale dla nas poświęcających w każdych ważnych i gorących chwilach krew naszą na obronę religii, narodowości, wolności, po tylu męczeństwach i za tyle ofiar niema dyplomacya głosu, chociaż przemocą mimo woli stron obu chce rozjemczo występować w Ameryce.

Rozkaz rosyjski załączony jako dokument do listu brzmi:

„Nr. 1821. Janów d. 22 stycznia (3 lutego) 1863. Naczelnik powiatu Zamoyskiego do wójtów gmin i burmistrzów. Podług wydanych przez Jego Cesarską Wysokość Namiestnika Królestwa rozkazów, przywrócony został wszędzie w Królestwie stan wojenny z całą swoją surowością, a Naczelnikiem wojennym powiatu Zamoyskiego pozostał jak dawniej pułkownik Biedraga w Janowie. Z tego powodu służba policyi w powiecie już do Naczelnika powiatu odtąd nienależy, lecz oddając wójtów gmin i burmistrzów w interesach dotyczących stanu wojennego, pod zupełną zależność od Naczelnika wojennego w powiecie tutejszym pułkownika Biedragi, którego wszelkie rozkazy spełniać są w pewności na równi z stopniami wojskowemi. Naczelnik powiatu przywraca moc obowiązującą tak rozporządzeniu swojemu z d. 2 (14) października 1861 r. Nr. 18602 przez cyrkularz drukowany Nr. 62 ogłoszonem i wszelkim wyszłym poleceniom, rozkazom lub obostrzeniom w Stanie wojennym zaprowadzonym w r. 1861. Dodaje nadto dla uchronienia mieszkańców od nieszczęść a kraju od zniszczenia, że wojsko ma już wydane rozkazy ścigania ludności uzbrojonej lub podejrzanej o tajny udział po całym powiecie — że działanie wojsk jest upoważnione na stopniu równym formalnej wojnie w kraju nieprzyjacielskim — że jeżeliby powstańcy szukali schronienia w miastach, wsiach, dworach, osadach, to chociażby mieszkańcy albo właściciele onych niemieli żadnego udziału w powstaniu, wojsko działać będzie przeciw nim wszędzie, gdzie i na jakim miejscu przydybie powstańców, podług okoliczności, albo artyleryjskim ogniem armatnim, przybyłej do Janowa bateryi artyleryi, albo ogniem karabinowym, albo bagnetami nieważając na schronienie się tego rodzaju ludzi w kościelne ogrodzenia lub w same kościoły.

„Mniemaniem naczelnika powiatu, sumienie winno pobudzić każdego do nienarażenia swym tułactwem nikogo w miastach i we wsiach, na skutki wojny — powrót do poprzedniego miejsca zamieszkania każdego błąkającego się po lasach zmniejszyłby i jego winę i uchroniło życie i mienie mieszkańców od skutków wojny.

„Ogłosić należy wszystkim mieszkańcom i w ochronie kościołów udzielić proboszczom, że nie tylko odwozin obcych ludzi, ale i rodziny należy w tym czasie unikać, aby wojska za powzięciem wiadomości o zjechaniu się lub zejściu gdzie osób stale tam niezamieszkałych — niezwróciły ognia na tę miejscowość w obchodzie powiatu za śledzeniem powstańców.

„Raport o odebraniu i upowszechnieniu niniejszego, zastrzega naczelnik powiatu natychmiast do własnych rąk swoich."

Paryż 6 lutego.

B. Dnia wczorajszego mówiono o Polsce na posiedzeniu Ciała prawodawczego *). Wniósł kwestyę deputowany Guyard Delalain, poparł Juliusz Favre, a pogrzebał minister Billault. Gdy list niniejszy dojdzie, już zapewne czytelnicy będą mieli przynajmniej w treści przedstawione mowy, które pojmiecie, z jak ściśniętym sercem dziś w *Monitorze* czytaliśmy. PP. Guyard-Delalain i Juliusz Favre przychylnie ale miękko rzeczy dotknęli, jak gdyby obawiali się za silnie przycisnąć pedały organu. P. Billault cierpko i jak znudzony minister odpowiedział. Cyniczne, słowo Sebastyaniego, rzucono władzy nakształt wyrzutu lub groźby. Echo tylko odpowiedziało peryodycznemu oburzeniu. Nie trzeba sobie robić illuzyi, ale w Izbach tak uorganizowanych jak są francuskie niepodobna spodziewać się kiedykolwiek samodzielnej lub żywej inicyatywy. Izby francuskie są to części przeznaczone do figurowania w obrazie, ale duszą i personifikacyą polityki jest jednostka. Że cesarz osobiście jest przychylnym i bardzo nawet przychylnym Polsce i Polakom, o tem nie raz i nie jedna powaga zaręczała. Są nawet dowody więcej niż słowne, dające rękojmie skrytych uczuć monarchy.

Ale na tem się kończy prawie platoniczna afekcya, bo w skutek kombinacyi, które znając dobrze stan wewnętrzny Rosyi, trudno jest należycie usprawiedliwić przymierze francuzko-rosyjskie które jest obecnie ulubionem tematem polityki gabinetu tuileryjskiego. Nie dziś o tém dowiadujemy się, i nie dziś morganotycznego związku skutki znosimy. Czuć się one różnorodnie dają, a mianowicie w zakresie prasy półurzędowej. Szczupła jest liczba dzienników, któreby zdołały oprzeć się nie powiem bezpośredniej rządowej presyi, ale ubocznej nieszczerej pokusie. Ulubionym tematem rusofilów francuskich jest rozgłaszanie reform i przyrzekanie dobrodziejstw petersburskich. Za każdym ważniejszym w Polsce objawem, wznawiają się zawsze we Francyi pogłoski o dobrodziejstwach moskiewskiego cara dla Polaków. Pisarzom i redaktorom władza i ajenci rosyjscy starają się perswadować, że najlepszym środkiem przysłużenia się sprawie polskiej, jest namawianie Polaków do uległości. Z dzienników które dotąd opierały się tym złudnym fortelom, już jeden straciliśmy. *Patrie* przeszedł do obozu w którym *Constitutionnel* czoło wiedzie. *Patrie* w obronie obecnego ruchu zbyt przezorną być zaczyna. Nie na różach spoczywają jednak lukrecyjni doradzcy nadsekwańscy. Opinia ogółu, czytelnicy i słuchacze mszczą się nie raz na tych bazyliszkach polemicznych i zmuszają ich do retraktacyi. Jeżeli w sferach rządowych oddziały powstańcze przykre sprawiły wrażenie, jeżeli im gwałtem usiłują nadać kolor czerwony i zaciągnąć pod sztandary komunizmu, to przeciwnie głos publiczny coraz to więcej upowszechniony przysądza naszej młodzieży prawo do bohaterstwa dotąd niepraktykowanego. *Constitutionnel* zwinął chorągiew i pokornie tłómaczył się, gdy mu niecny jego artykuł oburzenie publiczne wyrzuciło. Proskrypcya we wszystkich sferach jest powszechnie potępiana. Nawet w Izbie wczoraj wywołała oznaki oburzenia. Jest teraz udowodnione, jak mi wczoraj jeden ze świadomych powiedział, że ks. Orlow przed podróżą do Warszawy był u cesarza Napoleona in cognito w Compiègne, że w skutek tej rozmowy odbył podróż, że cesarz bardzo naganiał i odradzał środek barbarzyński. Wszystko to są fakta rzeczywiste, ale na nich się zatrzymuje urzędowe czucie i od nich zaczyna dyplomatyczny interes. Prawodawcy zasiadający w pałacu dawniej Bourbon zwanym, zupełnie są z rządem jednego w tym względzie zdania dla bardzo naturalnej przyczyny, że innego budzić nie mogę.

Niech o tem wie Polska. P. Montalembert p. d' Hassonville, i t. p. wszyscy dawni mężowie parlamentarni, twierdzą słowem i pismem, że gdyby Francya miała była trybunę parlamentarską, wojska francuskie niebyłyby wkroczyły do Meksyku. Ci Panowie mają wielką racyę. Gdyby Cesarz radził się był Ciała prawodawczego o potrzebę ekspedycyi meksykańskiej jest więcej niż pewna żeby był otrzymał przeczące zdanie. Przezorność zgromadzeń jest historycznym faktem, i wtenczas tylko zamieni się w młodzieńczy furor kiedy dokonany czyn lub impulsya w tylu napierających mas prawodawców na krzesłach kuralnych poruszy.

Wczoraj deputowani zajęci byli najprzód walką pana Olivier z panem Baroche. Obydwa wymowni obydwa zdolni szermierze mówiąc o wewnętrznej polityce Francyi, cofnęli się w tył o lat 12cie i przypomnieli sobie młode lata. P. Olivier przypominał p. Baroche jak uprzedzał gmin ludu**) niechcąc wnosić toastu na cześć panującego w ówczas Ludwika Filipa. P. Jules Favre składał hołdy dawnemu ministrowi. PP. Ollivier i Favre są adwokatami a p. Baroche prezesem Rady stanu! Możecie sobie wyobrazić jak musiała Izba z upodobaniem słuchać tych wstecznych oblikwidacyj. Pod wpływem to podobnych wrażeń przystąpiono do rozpraw o Polsce. Mowa p. Guyard Delalain jest uczciwa, umiarkowana, bezstronna, ale nie zdolna zrobić wrażenia szczególniej na słuchaczach tylko co wystawą palinidyj rewolucyjnych zenerwowanych Spostrzegł słabą stronę położenia Juliusz Favre i ożywił dyskusyę. Takiemu zapaśnikowi niezwykł rząd ustępować. Zwykle p. Billault odpowiada. I odpowiedział też w sposób którenby mógł do najwyższego stopnia oburzyć gdyby w czasach, w których żyjemy Opatrzność nie zsyłała tyle nadzwyczajności, że ludzie mielizny już nawet przywilei wnoszenia nieposiadają.

„Cuda zaczęły, niechaj cuda kończą" rzekł zacny ale trochę zaskorupiały mąż polityczny, którego wypadki warszawskie lat temu dwa zaskoczyły i kombinacye polityczne pokrzyżowały.

Co w 1861 r. nosiło cechę proroctwa może nieco i goryczą zawodu miłości własnej okupionego, to dziś zaczyna nabierać formę rzeczywistości.

Szaleńcy wczorajsi, dziś są bohaterami, nikt im tego nawet p. Billault zaprzeczyć niepotrafi.

Czem mogą być jutro?

Jak stoi powstanie? W Paryżu bardzo mało wiemy. Mówiono mi jednak że w depeszach konsula francuskiego czytać się dają tewyrazy „Insurekcya rozszerza się".

Można zdaje się dać nie jaką wiarę tej wersyi znalazłszy w *Monitorze* w organie rządu mającego na swoje rozkazy agentów uwierzytelnionych, twierdzenie że wieści o powstaniu są pomięszane (confuse). (Nie dochodzą widać do Paryża dzienniki francuskie. P. R.)

Siecle ogłosił dziś mistrzowski artykuł wyłącznie margrabi Wielopolskiemu poświęcony. Malarze zwykli portrety słynnych ludzi w ważnych epokach malować. Pisarze naśladują malarzy i snycerzy. Rogier Raczyński, Mazade, Klaczko, Forcada i inni brali z natury margrabiego Myszkowskiego to jako dyrektora sprawiedliwości, lub oświecenia, to jako reformatora lub wielkorządcę, już nakoniec jako twórcę odrębnej doktryny. Henryk Martin w dzisiejszym *Siecle* ulał z bronzu czarną i ponurą figurę autora proskrypcyi. Dodamy i my do piedestalu pomnika skromny kamyczek. W r. 1860 na parę miesięcy przed wypadkami w Warszawie był margrabia w Paryżu i odwiedzał wiele osób i rozmawiał z wielu. Razu jednego było ich kilku zebranych mówiono o dokonanych w kraju pożytecznych rzeczach. Margrabia twierdził że nie warto i o czem mówić, a gdy mu przytoczono Towarzystwo rolnicze odrzekł żywo: Towarzystwo rolnicze! zajmuje kraj nawozami a o prawach politycznych zapomina!!!

*) Mowę tę podajemy pod rubryką Francya P. R.

**) Tekstualna deklaracya po 1848 p. Baroche.

Carogród 30 stycznia.

Niektóre dzienniki i korespondenci zachodni uparcie chcą mierzyć Turcyę skalą form dyplomatycznych i konwencyonalnych prawideł. Za każdym niemal nowym wypadkiem na Wschodzie pospieszają z wyszukaniem przyczyn i następstw, które Nemezis jutra zmazuje regularnie swym palcem. Ileż to ostatnia zmiana ministeryum tutejszego nie nastręczyła komentarzy, a wszystkie niemal oparte na zasadach bardzo naturalnych wedle zwyczajów gabinetów europejskich wszelako nieznanych dotąd w Turcyi. Stronność nareszcie korespondentów angielskich i francuskich, którzy dziś kołyszą się jeden na optymizmie, drugi na pessimizmie jak dwa bieguny igły magnesowej, niemało się przyczynia do zaciemnienia prawdy, niejasnej zazwyczaj nawet i u samego źródła, gdzie częstokroć wypadki powstają bez racyonalnych przyczyn i nieprowadzą za sobą odpowiednich następstw, a potem znikają ustępując miejsca, bądź to parciu dyplomacyi europejskiej, bądź to absolutnej woli sułtana, lub też nierozwikłanym intrygom haremowym. I znowu wychodzi na scenę szereg obrazów, którym trwałości i miejsca w logicznej drabinie trudno naznaczyć. A wszystko to się rysuje na tle owej wrodzonej Turkom tajemniczości, która o wiele przechodzi sfinksowe zwyczaje dyplomacyi. Rola korespondenta polskiego na wschodzie daleko być musi od wywoływania widziadeł, choćby dla tego, że te nam się na nic nieprzydadzą, lub od powtarzania najświeższych tajemnic haremowych, dostępnych ledwie za grube pieniądze dyskretnym Anglikom i to nie dla ciekawości publicznej, lecz dla politycznego użytku. Korespondent wasz jednak dotychczas nierozminął się z prawdą. A nie bieląc wcale tureckiego cygana, i smutne senzacye czyniąc nad jego figurą, nie krzyczał przecież kilkakroć nadaremnie, że Turcya za chwilę rozebrana, że sułtan zwaryował formalnie, lub że ministeryum upadło, z powodu Anglii lub Francyi.

Zaufanie do rządu tutejszego zachwiane zmianą ministeryalną, wraca z dniem każdym, czy jednak na długo — o tem trudno powiedzieć, w obawie nowych wybryków dziwactwa sułtana. Jednomyślny prawie nacisk dyplomacyi europejskiej w której i pogróżek niebrakło, wywarł ten skutek, że nowe ministeryum nieśmie otwarcie postawić wyłącznego programu militarnego, jaki sułtan zamierzał sobie przeprowadzić; przeciwnie, zatwierdzenie przezeń statutów nowego banku, chcąc niechcąc sprowadzić musi Turcyę na drogę zależności finansowej a następnie umiarkowania, tyle jej koniecznego, jak dyeta choremu dla uregulowania sił zwątlonych, a choćby nawet dla przeprowadzenia spokojnej śmierci niezbędnej dla bezpieczeństwa europejskich kapitałów. Bank jako jedyna instytucya liberalna w Turcyi, a związana z nią tak ściśle i żywotnie, całą powagą złotego cielca i całą siłą zachodniej protekcyi, strzedz będzie Turcyę od awanturniczych przejść, tyle prawdopodobnych pod rządem dzisiejszego Padiszacha. Handel europejski i orientalny znajdzie w nowym banku najsilniejszą dźwignię, a rząd tutejszy wraz ze swymi poddanymi wyzwoli się raz przecie z rąk gałackich Sarafów (lichwiarzy), którzy stopę procentową wedle potrzeby klientów, ledwie nie do sześcianu podnosili. Trudno sobie wyobrazić, w jak smutnym stanie był tu dotychczas publiczny i prywatny kredyt. Anglia przeprowadziła kreacyę banku jako receptę dla Turcyi, od tej ostatniej jednak zależeć będzie korzystać z przepisu lekarskiego lub nie. Nam się zdaje, że dawny nałóg i marnotrawstwo przeważy w rządzie tutejszym ograniczonym reskrypcyami ustawy bankowej, albo cofnie po pewnym czasie przywilej, albo też ubocznemi pożyczkami zacznie osłabiać swój kredyt. Bank jako instytucya podnosząca exploatacyę i bogactwo kraju przez uruchomienie martwych dotychczas wartości, w znaczeniu jakie mu ekonomia polityczna naznacza, podobny bank jest w Turcyi niemożliwy przy zupełnym braku bezpieczeństwa osób i własności, przy dowolnym systemie monopolów, który z zupełnym brakiem wszelkich względów dalszych korzysta tylko z chwili, zabijając po kolei rodzące się przedsięwzięcia przemysłowe. I z wielu jeszcze administracyjnych, politycznych i czysto lokalnych przyczyn siły produkcyjne Turcyi zdają się być skazane na długie uśpienie, a kapitały lokalizowane tutaj na ciągłe fluktuacye, raz korzystne, to znowu zgubne. Bank obecny będzie przedewszystkiem dobrodziejstwem dla Europy, tyloma stosunkami handlowemi związanej z Turcyą, będzie regulatorem kredytu miejscowego, i pomocą wreszcie rządowi z którym postępować musi ostrożnie i bez sentymentalizmu. Wreszcie czem bank będzie, jeszcze i teraz nie śmiem powiedzieć; za sześć miesięcy dopiero ma on zacząć swe funkcye, pomiędzy któremi interes papierów pożyczki wewnętrznej najgłówniejsze zajmie miejsce. Statutu nowego banku jeszcze nie ogłoszone; wiadomo tylko, że cła i inne dochody rządowe ulegną jego kontroli i zarządowi tytularnie, a rzeczywiście stanowić będą dlań konieczną gwarancyę.

Z drugiej znów strony horyzont nad Turcyą zachmurza się coraz bardziej. W ruchach podległych ludów Turcyi, dopatrzeć można nietylko uzbrojeń i chęci do walki, ale co najważniejsza porozumienia wspólnego. Relacye polityczne, na które z bólem zwraca uwagę tutejszy *Levant Herald* pomiędzy Bukaresztem i Białogrodem są tak ścisłe i częste jak nigdy nie bywały. Uzbrojenia postępują, duch wojenny rośnie, a rząd grecki widocznie nie śmie zrobić kroku stanowczego, nie w obawie mocarstw europejskich ale zrewoltowanego narodu, którego wewnątrz uspokoić i uorganizować niemożna, jak tylko otwarciem wielkiego zewnętrznego celu—wojny z Turcyą. Dzienniki ateńskie wcale z tem się nie tają, bojąc się tylko podać swego zdania jako manifestu, udają zamiłowanie do traktatów, zawsze jednak jak szydło z worka wychodzi program panhellenizmu. Zgromadzenie narodowe na które powszechna uwaga dziś zwrócona, pojmuje trudność zadania i nie śmie rozciąć odrazu gordyjskiego węzła, uważając się samo za prowizoryum w obec narodu, prowizoryczne też porusza kwestye. Podług *L'Avenir d'Orient* opinia w Helladzie domaga się od zgromadzenia narodowego: 1) aby ustanowić śpiesznie rząd silny; 2) aby z powodu złego stanu finansów płace urzędników i wojska zmniejszyć o $\frac{1}{4}$ część; 3) aby zagraniczne legacye były zwinięte i wcielone do konsulatów; 4) aby wojsko rozesłano na prowincye dla straży bezpieczeństwa; 5) wreszcie aby wydano odezwę wzywającą do patryotycznych składek na korzyść ojczyzny.

Zadania te noszą cechę tymczasowości, również jak wszystko dziś w Grecyi; konserwatywne zamożne klasy narodu wraz zrządem tymczasowym przy pośrednictwach swych poselstw zagranicznych i legacyj wywierają nacisk na klasy uboższe, a właściwie na ogromną większość narodu, dążącą śmiałym krokiem do spełnienia zakreślonego programu, pierwej przez Alfreda, a dziś przez republikę, która związać się nigdy nie zdoła. Mimo wątpliwej nadziei, czy parlament angielski zdecyduje przyłączenie wysp jońskich, stan obecny opinii Greków każe się spodziewać wielu skrupułów o które się z łatwością rozbić mogą wszystkie owe **jeżeli**, któremi p. Eliot zawarował oddanie Archipelagu. Wyszła tu w tych dniach broszura w języku greckim przez p. Garbola p. t.: „Przyjaciel i nieprzyjaciel Grecyi, a wymierzona przeciw jenerałowi Kalerdżi, jako odpowiedź na jego list ostatni czytaną jest tu chętnie przez Greków; którzy dalecy od wyznania zasad i chęci jakie ich poseł paryzki przedstawia. Z powodu wspólności sprawy nie najlepsze jest porozumienie pomiędzy Grekami a Serbią i Rumunią. Ta ostatnia mało oczekując od Turcyi, zwraca swe oczy ku austryackim współbraciom. Coraz ściślejsze stosunki wiążą wysoko Portę z dworem wiedeńskim. Rosya tymczasem odgrywa rolę reżysera przyszłego dramatu i poza sceną w Besarabii zbiera obserwacyjny korpus.

Nowy wice-król Egiptu spodziewany jest w stolicy na uroczystość Romazanu (w lutym) dla odebrania uroczystego beratu i odbycia inwestytury, jest on bratem Mustafy paszy, ministra skarbu. Turcy przychylnem nań patrzą okiem, Anglicy chwalą, zwiąc go dobrym administratorem i zawczasu naznaczając mu pole reform wewnętrznych jako jedyne szwanki działania. Izmail pasza jest wprawdzie o wiele umiarkowańszym niżli jego poprzednik ruchliwy i przedsiebierczy з natury; nigdy jednak interesa Europy, Azyi i Afryki a polityka władcy i możnego wazala niedadzą się pogodzić. Said pasza zostawił po sobie dwóch synów, jeden z nich liczy lat 8, drugi zaledwo miesiąc. Przybył tu z Aleksandryi Nubar-bej, sekretarz Izmaila paszy z podziękowaniem za przysłane telegrafem potwierdzenie następstwa. Tutejsze ciało dyplomatyczne kończy szereg wizyt i rewizyt wywołanych zmianą ministeryum. Poseł pruski p. Werthern wyjechał stąd zeszłej soboty do Lizbony, tymczasowo zastąpi go baron Stefens radca legacyi.

Wiedeń 9 Lutego. W jednym z ostatnich numerów w artykule wstępnym pod napisem „Ost und West" podaje *Const. östr. Ztg* obraz dzisiejszego wewnętrznego stanu Europy. W całej prawie Europie z małemi tylko wyjątkami, pisze przytoczony dziennik, odbywają się posiedzenia ciał prawodawczych, czy to wielkich lub małych parlamentów, czy napół samodzielnych, napół albo całkiem bezwładnych izb; wszędzie domagają się swobód i wolności; krytykują ministrów, zyskują więcej lub mniej odpowiednie urządzenia albo nic nie otrzymawszy stają jako przeciwnicy rządów. Prócz jednego państwa rząd żadnego innego nie sądzi, aby sam bez udziału narodu, wszystkiego dokonywał. Zasada konstytucyonalizmu stała się dziś w Europie panującą; a chociaż *de facto* nie wszędzie weszła w życie, przecież wszędzie przy sposobności domaga się praw swoich. Artykuł przytoczony wspomniawszy o stanie Niemiec i o tem, co się obecnie dzieje we Francyi, w końcu zwracając się ku Wschodowi europejskiemu tak się odzywa:

„W jedynem państwie europejskiem, gdzie niemasz izb, któreby obradując odezwać się mogły, poczęła obradować rewolucya: jawna, krwawa w Polsce, potajemna, wichrząca w innych krajach. Posiadamy niestety! pod tym względem świadectwo najwiarogodniejsze; wymówiły je dostojne usta rosyjskiego monarchy, kiedy rzekł, że buntownicy mniemają, iż w szeregach rosyjskiej armii mają wspólników. Przeżyliśmy w Austryi złe czasy, ale na chwałę i zaszczyt synów naszych nie byliśmy w niebezpieczeństwie, obawiać się czegoś podobnego. Książe Gorczaków zaingurował politykę palnej bawełny; ale kto nie ma dość wprawnej ręki do zapobieżenia każdemu starciu, powinien się przygotować na wybuch. Gra w narodowości w rękach męża wielkiego talentu może być bronią bardzo niebezpieczną; ale książe Gorczaków nie zna czarodziejskiego zaklęcia a rószczka wciąż wciąga w siebie wodę, którą na nieszczęście krew wypierać musi. Zamiast nagromadzania wojsk na południu w celu popierania wasalów Sułtana bronią i notami, rosyjski minister byłby lepiej uczynił, gdyby był bardziej wytężył uwagę na niebezpieczne punkta wewnątrz państwa i lepiej je był poobsadzał; a skoroby rewolucya nie była miała nadziei, przyjęłyby się były reformy (?). Rząd rosyjski oszczędziłby był tym sposobem Polsce i sobie samemu nieszczęścia, które podobne powstanie za sobą wiedzie; byłby sobie oszczędził tego, że Europa widzi, jak potężna Rosya całe tygodnie wojne prowadzi z garstkami, których pomimo że ani broni, ani odzieży, ani pieniędzy, ani dział nie mają, dotąd nie zwyciężyła. Jeżeli p. Bismark podnosi kulę wielkiego Fryderyka, to jeszcze nie jest zwycięzcą z pod Leuthen, a jeśli książe Gorczaków chce naśladować to, co nad Sekwaną tak dobrze się udało, to zapomniał, że Petersburg nie jest Rosyą a Rosya Francyą."

Ost D. Post pisząc o wypadkach w Polsce powiada, że rząd pruski, który wszelkie i obszerne rozporządza środki wojenne, niezawodnie postępować będzie według planu wspólnie z Rosyą umówionego. Ten sam dziennik donosi, że władze, których to się tyczy, odebrały polecenie przedłożenia jeszcze w tym miesiącu preliminarza na rok 1864; albowiem otwarcie wtórej kadencyi Rady państwa nastąpi niezawodnie w maju.

Vaterland podaje wiadomość z Rastatu, że w twierdzy tej związkowej w pierwszych dniach b. m. zaszła bitka pomiędzy żołnierzami załogi austryackiej i pruskiej; a ponieważ i następny wieczór nieprzeszedł w należytym spokoju, na jakiś czas zaprowadzono od godziny czwartej aż do capstrzyku posterunki, które oddzieliły miasto na dwie części. Również czytamy w tym dzienniku, że parowiec wojenny „Elżbieta" przygotowują do podróży J. C. Mości z Tryestu do Dalmacyi.

Prusy.

Odpowiedź króla pruskiego na adres Izby poselskiéj, przed kilkoma dniami do prezesa Grabowa tylko z podpisem króla przesłana, brzmi jak następuje:

„Adres, który Izba deputowanych pod dniem 29 z. m. do mnie wystosować postanowiła, otrzymałem. Jego treść i droga, którą mnie doszedł, każą mi wierzyć, że Izbie chodzi o poznanie mojego osobistego widzenia rzeczy i woli mojéj. Dla tego stosuję słowo moje królewskie do Izby deputowanych bez pośrednictwa moich ministrów.

Adres znamionuje głęboko sięgającą sprzeczność pod względem stanowiska Izby do mojego rządu. Zaniesiono w nim obwinienie moich ministrów, że po zamknięciu ostatniéj kadencyi sejmowéj wbrew ustawie konstytucyjnéj sprawowali zarząd bez budżetu prawnie oznaczonego, że robili wydatki uchwałami Izby wyraźnie odrzucone, przez co się stali winnymi naruszenia 99go artykułu ustawy konstytucyjnéj. Wprawdzie wykluczyła Izba wszelkie powątpiewanie o mojéj szczeréj i sumiennéj woli utrzymania konstytucyi krajowi nadanéj; jednak przytoczyła ona rozporządzenia mojego rządu za mojem przyzwoleniem poczynione jako fakta do uzasadnienia skargi o naruszenie konstytucyi.

Tych rozporządzeń nie byłbym dopuścił, gdybym w tem był mógł uznać naruszenie konstytucyi, i dla tego podniesione przeciw mojemu rządowi obwinienie jako nieuzasadnione z całem przekonaniem odeprzeć muszę.

Izba deputowanych korzystała z prawa współdziałania przy ustanawianiu budżetu konstytucyą jéj przyznanego w taki sposób, że rządowi mojemu, jakto bez ogródki powtórnie wypowiedział, było niemożebnem zgodzić się na uchwały Izby. Wykonywając również swoje konstytucyą przyznane prawo Izba panów odrzuciła budżet na r. 1862 przez Izbę deputowanych aż do niewykonania odmieniony.

Ponieważ więc ustanowienie budżetu według przepisu ustawy na zaszłéj kadencyi stało się niemożliwem a konstytucya w takim razie nic nie postanawia, to trudno wyrozumieć, dla czego Izba deputowanych upatruje naruszenie konstytucyi w tem, że rząd mój sprawował dalszy zarząd bez budżetu prawem ustanowionego. Przeciwnie muszę to nazwać przekroczeniem upoważnienia Izbie poselskiéj zakreślonego, jeżeli jednostronne swe uchwały co do przyzwolenia albo odmówienia wydatków publicznych uważać chce jako stanowczą normę dla mojego rządu. Adres oznacza prawo przyzwalania wydatków jako najwyższe prawo reprezentacyi narodowéj. I ja to prawo uznaję i będę je szanował i przestrzegał go o ile konstytucyą jest zawarowane. Jednak muszę Izbę uczynić na to uważną, że według ustawy konstytucyjnéj członkowie obu Izb sejmowych cały przedstawiają naród i że budżet tylko prawo, tj. zgodna obu Izb uchwała przezemnie przyjęta może postanowić. Jeżeli zgody takiéj osiągnąć nie było można, obowiązkiem było rządu aż do przeprowadzenia zgody sprawować zarząd bez przerwy. Byłby działał bez odpowiedzialności, gdyby był tego nie zrobił.

Jeżeli zaś adres dowodzi, że nowa sesya się rozpoczęła bez jakiegokolwiek kroku ze strony mojego rządu, którყby wzbudzał nadzieję powrotu do uregulowanego prowadzenia skarbu i oparcia organizacyi wojskowéj o prawne podstawy, to zadziwiać mnie to musi w najwyższym stopniu. Albowiem w takim razie zupełnie pominięto milczeniem, że w mowie sejm zagajającéj zapowiedziano przedłożenie budżetu na rok 1863 i 1864, tudzież projekt dodatku do prawa z 3go września 1814 o powinności służby wojskowéj a prócz tego celem przyzwolenia Izby poselskiéj ex post, przyrzeczono przedłożenie rachunków o dochodach i rozchodach za rok 1862, która nastąpi w czasie przez mego ministra skarbu oznaczonym. Jakżeż więc może potem wszystkiem Izba deputowanych nie pojmować, że rządowi mojemu bardzo o to chodzi, aby zarząd skarbu o ile możności postawić znowu na prawnéj podstawie?

Kiedy z powodu zaszłego starcia, ze strony kilku stanowych korporacyj i z pomiędzy mieszkańców wielu kół w kraju doręczono mi liczne adresy, w których podpisani wyrazili mi osobistą swą uległość i zgadzanie się na rozporządzenia mojego rządu, przeto musiało mnie przykro dotknąć, skoro adres Izby nazwał to małą, od narodu dawno oderwaną mniejszością. Oświadczenia te moich wiernych poddanych wszystkich stanów i klas przyjąłem z zadowoleniem, a zarzut jakoby mający udział w tych adresach co do wierności i przywiązania do swéj pruskiéj ojczyzny niżéj stali od innych, tem bardziéj odeprzeć muszę, że Izbie nie mogło być niewiadomem, co odpowiadałem na owe adresy i jak osobiście wyrażałem za nie moję wdzięczność.

Daléj zaniosła Izba poselska zażalenie o nadużycie władzy rządowéj, a celem uzasadnienia tegoż zażalenia wskazała na środki przez mój rząd przeciw niektórym urzędnikom, landwerzystom i prasie przedsięwzięte. Ale ponieważ w tym względzie prawnego zakresu w wykonywaniu porządku władze nie przekroczyły, czego też i nie utrzymywano, a ponieważ o zaszłych nadużyciach prasy jedynie sądy nasze rozstrzygać mają, przeto reprezentacya krajowa nie miała dostatecznego powodu do zajmowania się wspomnianemi zajściami czyniąc je przedmiotem zażalenia.

Izba poselska uznać powinna granice różnym władzom przez konstytucyę oznaczone; bo tylko na téj podstawie możliwe jest porozumienie się w tych zakresach, w których potrzebnem jest wspólne działanie mego rządu z reprezentacyą krajową. Ubolewam bardzo nad sprzecznością zdań która się rozwinęła z powodu ustanowienia budżetu. Jednak pogodzenie się w tym przedmiocie nie może przyjść do skutku w ten sposób, ażeby korona i Izba panów zrzekły się praw konstytucyą przyznanych, a również wbrew ustawie konstytucyjnéj prawo przyzwalania i odmawiania wydatków publicznych nie może być przelanem wyłącznie na Izbę poselską. Jest to moim monarszym obowiązkiem, przechować w całości prawa korony dziedzicznie na mnie spadłe i konstytucyą przyznane, ponieważ w tem widzę konieczny warunek utrzymania wewnętrznego pokoju, powodzenia kraju i powagi Prus pod względem europejskiego stanowiska.

Skoro od roku zmniejszeniem podatków o blisko cztery miliony, tudzież gotowością zgodzenia się na wykonalne życzenia reprezentacyi krajowéj dowiodłem, że mi rzeczywiście chodzi o załagodzenie oporu, na który rozporządzenia mojego rządu na polu wielkich i drobnych spraw napotykały, przeto spodziewam się, że Izba poselska dowodów téj mojéj gotowości nadal nie pominie bez uwzględnienia, i dla tego ją niniejszem wzywam do udowodniania gotowości swojéj dla moich ojcowskich zamiarów i to w ten sposób, ażeby stało się możliwem dzieło porozumienia się, które jest mojego serca potrzebą, mojego serca które jedynie pragnie popierania dobra ludu pruskiego i utrzymania krajowi tego stanowiska, które mu wskazały świetne dzieje w wiernéj zgodzie króla z narodem." Berlin 3go lutego 1863.

(podp.) *Wilhelm.*

Francya

Journal de Bruxelles zamieszcza następującą korespondencyę z Paryża w sprawie polskiej:

„Oczy polityków zwracają się z pewną obawą ku Polsce. Wieści z Warszawy są ciemne, jak o tem upewnia *Monitor*, wyrażając tem samem kłopot w jaki one rząd wprawiły. Gabinet tuileryjski znajduje się tu rzeczywiście między zasadami ogłoszonemi o prawach narodowości, a dążeniami dyplomatycznemi, które go ciągną do zbliżenia się do gabinetu petersburskiego, aby wspólnie działać w sprawie wschodniej. Wie on, że współczucie łączące Francyę z tym narodem wojennym i rycerskim, który zwią Francyą północy, przewyższa o wiele współczucie wiążące nas równie z Włochami. Smutnem jest zaiste dla każdego narodu ugnać się pod obcem panowaniem i z tego względu zasługiwały i wzbudzały Włochy litość pełną współczucia w naszym kraju. Ale Włochy liczyły jedynie małą liczbę swych dzieci gotowych do walki o niepodległość i oczekiwały swego uwolnienia z zewnątrz. Polska cała jest żołnierzem. Z wytrwaniem bohaterskiem poruszyła się ona kilka razy pod olbrzymem, który ją przygniata. Pomimo, że zwycięzcy toczyli krew zjej rozćwiertowanych członków, zawsze chwytała za oręż, skoro krew obiegła na nowo jej żyły. Woli raczej umierać polską, niż żyć zmoskwicona. Czyżby rzeczy zaszły tak daleko, żeby należało wybierać między temi dwiema ostatecznościami? Słyszę ciche głosy w salonach, gdzie się ukazują wróżby dyplomatyczne, że idzie tym razem o zupełne skończenie z Polską. Uczynionoby teraz z Polską jak uczynił Karol Wielki z Saksonami. Pochwyconoby całą część narodu zdolną do broni i przeniesiono w szeregi wojska rosyjskiego, w dalekie strony. Gdyby zostały jedynie kobiety, dzieci i starce, wytępionoby religię i język narodowy. Nie chcę wierzyć w taką szkaradę. Wiem, że Polska popełniła wielkie błędy; ludy nie wpadają w położenie, w które ona popadła, bez własnej winy. Ale czyż nie odpokutowała tych win przez swe długie cierpienia? Jej wierność dla religii, jej szlachetne przywiązanie do narodowości, jej długa cierpliwość wyrównywająca się jej długiem cierpieniom, ten patryotyzm zdolny nawet przeżyć ojczyznę, to bohaterstwo wojenne, którego nic osłabić nie zdołało, czyż to nie są prawa do współczucia narodów chrześciańskich, któreby powinny pamiętać, że to ona zatrzymywała nakształt żelaznego przedmurza, nawał barbarzyństwa muzułmańskiego: nie wspominając już o szczególniejszem współczuciu, które powinna wzbudzać we Francyi, o której mówiła z rozrzewniającym smutkiem: Pan Bóg wysoko, a Francya daleko!" Czyż zaiste jest ona za daleko? Oto pytanie jakie zaczynamy sobie zadawać. „Jakto! dodają niecierpliwi, idziem do Krymu, aby wspomagać Turków, tych tyranów ludów chrześciańskich na Wschodzie. Idziemy do Włoch, do tej Italii, której dzieci nie zrobiły ani jednego usiłowania takiego jak Polacy. Idziemy do Meksyku podczas gdy nikt nie odgadnie, nawet senat po co i za kogo. Uznajemy nawet za dobre ofiarowanie naszego pośrednictwa Ameryce północnej i południowej. A pozwolimyż toczyć krew z rozćwiertowanych członków bohaterskiej Polski, Polski naszego ostatniego sprzymierzeńca w wielkich wojnach, Polski, którą pozwolono zgnieść w 1831, Polski, której krew zmieszała się z naszą na tylu polach bitew. Czyż tylko dla Polaków miałoby nam braknąć krwi w żyłach, złota w skrzyniach, a nawet jednego wyrazu na ustach?"

Oto jest wrzawa, którą słyszę na około siebie, a ma ona w sobie coś groźnego dla rządu. Wiem ja, że on ma wszechwładzę, ale jedynie na warunkach idących za pewnemi wielkiemi prądami idei, któremi rządy najsamowładniejsze pomiatać nie mogą. Wiem, że on jest mocno związany w Meksyku, ale nacóż dał się wplątać w tę sprawę? Widzę już z sposobu wyrażenia się *Monitora*, że boi się narazić gabinetowi petersburskiemu; nacóż więc w takim razie było ogłaszać prawo narodowości uciśnionych, nacóż było wskazywać Francyę, jako ich naturalną obronicielkę, nacóż się zresztą było upierać w podpieraniu zbutwiałego budynku cesarstwa ottomańskiego, pod którego gruzami znalazłoby się może wykupno Polski? Oto jest pytanie jakie zadają, a jeśli ten stan się wzmoże, położenie gabinetu tuileryjskiego może się stać nieochybnie bardzo trudnem."

— Brak miejsca w dzienniku przy napływie wypadków bliżej nas obchodzących, niedozwala nam zamieszczać szczegółowych sprawozdań z rozpraw ciała prawodawczego francuzkiego, przytaczamy tu tylko ustęp z posiedzenia z 5 b. m. dotyczący sprawy polskiej:

P. **Guyard Delalain** mówi, że ośmiowiekowy naród polski zginąć niemoże i skreśla pobieżnie historyę rozmaitych podziałów, które rozćwiertowały Polskę. Na początku tego stólecia nastąpiły pełne chwały lata cesarstwa, Polacy poświęcają się Francyi i we wszystkich bitwach występują z Francuzami; w dniach nieszczęścia Polacy pozostali najwierniejszymi. Nieszczęścia Polski w roku 1815 przypadły współcześnie z nieszczęściami Francyi, lecz traktaty 1815 r. zapewniły jak się zdawało Polakom los przynajmniej jako tako znośny.

Traktaty te warowały w sposób najdobitniejszy, że Polska tworzyć będzie wielkie państwo niepodległe pod berłem Cesarza rosyjskiego, że będzie miała konstytucyę i ustawy polskie. Traktaty te stanowiły również, że prowincye przypadłe pod panowanie Prus i Austryi rządzone będą według dawnych praw polskich. Był to rodzaj konfederacyi, zabezpieczający Polsce utrzymanie jej zwyczajów i obyczajów.

Czyż zobowiązania te dotrzymane zostały. Polska miała najprzód szczęście napotkać monarchę sprawiedliwego i wspaniałomyślnego. Aleksander I nadał konstytucyę, dotrzymał wiernie wszelkich przyrzeczeń traktatów 1815 roku i pod panowaniem jego była Polska prawie szczęśliwą. Cesarz Mikołaj zaprzysiągł przy wstąpieniu swem na tron, że utrzyma w całej mocy konstytucyę i rzeczywiście przez czas jakiś utrzymywał ją. Lecz nastąpiła rewolucya 1830 r. Sympatye francuskie Polski objawiły się. Polacy powstali, aby przeszkodzić koalicyi, która się przeciw nam tworzyła.

Zwyciężeni, utracili oni swą konstytucyę, swą reprezentacyę, swoje prawa polskie, oddani zostali w ręce urzędników rosyjskich. W czasie wojny krymskiej, Polska poczuła skutek swej miłości dla Francyi, lecz dopiero podczas wojny włoskiej, gdy się rozległo echo pięknych słów Cesarza; rozbudziły się nadzieje Polaków i pierwsze pojawiły się manifestacye. Były one spokojne. Odprawiano nabożeństwa, obywatele gromadzili się w kościołach; żołnierze rosyjscy wyganiali ich z kościołów; Polacy klękali na ulicach, dali się zabijać bez oporu i bez odwetu.

Taki był charakter tego szczególnego powstania. Wtedy książę Gorczaków p. o. namiestnika rządu polskiego prosił zacnego człowieka hr. Zamoyskiego, aby ruch powstrzymał. Dzięki Zamoyskiemu, wszystko wróciło w karby porządku. Nadeszły prócz tego instrukcye z Petersburga, według których ajenci mocarstw zagranicznych mieli być zawiadomieni, że nadane zostaną reformy.

Oto pierwsza krzywda Polaków.

Druga nastąpiła z powodu adresu zawotowanego przez szlachtę prowincyj podolskich. Adres ten miał przedstawić Cesarzowi życzenia Podola. Gubernator prowincyj uważał to za spisek. Pomimo rozkazów jego, zgromadzenie umocowało naczelników swych, marszałków, aby podali adres do Petersburga. Lecz zaledwo tam wysłańcy ci przybyli, zostali aresztowani, oddani pod sąd, skazani na rok więzienia, po odsiedzeniu którego będą na łasce Rosyi.

Taka jest druga krzywda.

Trzecia krzywda jest jeszcze cięższą, znacie ją panowie! jest to pobór obecny. Nic niebyłoby słuszniejszego nad pobór, gdyby przez zastósowanie swe niestanowił środka proskrypcyi. Pobór ten ma trzy godne ubolewania cechy:

Najprzód nierówność, gdyż nie wszyscy zarówno są doń powołani i mieszkańcy wsi są z niego wyjęci; następnie arbitralność, gdyż ani ukaz ani ustawa nie oznacza, iż ten lub ów ma doń należeć, a w końcu okrucieństwo, ponieważ młodzież tę, prawie dzieci jeszcze, wyrywano z łona rodzin i wysyłano na 25 lub 30 lat w stepy syberyjskie lub na brzegi morza Czarnego.

Nie trzeba się przeto dziwić, że Polacy uległi rozpaczy. Lepiejby bez wątpienia uczynili, gdyby byli posłusznymi, winni to byli uczynić, aby ocalić swe rodziny; lecz prawa ich były nieuznane, jak również niedotrzymane obietnice, jakie im dawano.

Panowie! nie rozszerzam się nad temi faktami. Zrozumieliście mnie. Pewny jestem, że słowo moje dosięgnie serca Cesarza i że powie w swej sprawiedliwości: precz z rozlewem krwi! precz z proskrypcyą! precz z spiskami!

Niechaj przywróconą będzie Polakom konstytucya, jaką jej nadał Aleksander i oby Polska błogosławić mogła drugiego Aleksandra.

P. **Juliusz Favre.** Panowie! Uwagi przedstawione wam wzbudziły waszą sympatyę. Niebyłbym się ośmielił uzupełnić je, gdyby mi się nie wydawało, że im brak konkluzyi.

Podnoszą się w istocie głosy za Polską, niemożna się temu dziwić. Lecz trzeba, aby rząd zawiadomił was, czy może udzielić sankcyę swej powagi głosem ciała prawodawczego. Czyż żądanie to sprzeciwia się precedencyom? Zapewne jest rzeczą delikatną żądać wmieszania się w sprawy ludu sąsiedniego. Jednakże wypadki dawne i obecne stawiają nam niejeden przykład tego rodzaju. Nieodstępując od dyskusyi nad adresem, przypomnę wam, że co się tyczy fatalnej i smutnej wojny po tamtej stronie Atlantyku, rząd francuski sądził, iż może ofiarować swoje pośrednictwo.

Nie mniemam, aby ktokolwiek podnieść mógł zarzut przeciw temu postępowaniu. Każdy z nas pragnie końca walki tego rodzaju. Jeżeli rząd chciał Ameryce czynić niejakie uwagi, czerpał on tę wiarę w uczuciu obowiązku swego.

W innej epoce w obec Neapolu, rola Francyi była trudniejszą, gdyż chodziło o kwestyę wewnętrzno-administracyjną. Ponieważ król Neapolitański schodził z drogi roztropności i umiarkowania, gabinet francuski i angielski uważały za swój obowiązek uczynić mu przedstawienia, po których nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Tu chodzi o kwestyę ludzkości względem narodu, który ma prawo do naszej przychylności i który powoływać się może na przyrzeczenia czynione mu a niedotrzymywane.

W istocie, jak słusznie nam w tej chwili przypominano, Polacy nigdy nieprzyjmowali nieszczęśliwego położenia, w jakiem ich stawiano. Aleksander przyrzekł im konstytucyę, rząd odpowiedni, zapewnił im wolność, bank narodowy i urzędników z własnego wyboru.

Przedstawiono wam smutny obraz tego co zaszło w Polsce. Cesarz rosyjski, jakeście widzieli niedotrzymał żadnego z swych przyrzeczeń; niepierwszy to raz dostrzegamy tego zawodu ze strony rządzących, lecz niepierwszy to raz również naród przypomina obietnice, których im nie dotrzymano i energicznie dopomina się o ich wykonanie.

Pobór najdzikszy i najarbitralniejszy pogrążył w rozpaczy młodzież polską. Cóż się z obecnej sytuacyi wyrodzi? Niewiemy — lecz wiemy, że prawo jest po stronie ofiar i obowiązkiem naszym jest pośredniczyć chociażby słowem dyplomacyi naszej.

Mówiąc w tym przedmiocie, chciałem tylko, panowie, wnieść protestacyę w imie sprawiedliwości i ludzkości.

W ostatnich wiekach chrześciaństwa, kościół miał chlubną rolę bronienia słabych i walczenia przeciw silnym.

Niezapomnieliście świetnego przykładu owego świętego biskupa, który Cesarzowi krwią okrytemu, pastorałem swym wzbronił wejścia do świątyni bożej. Nie moją jest rzeczą dowodzić jak dziś kościół sprzymierzony z monarchą, utracił przywilej tej pięknej opieki. (szmer). Cokolwiekbądź jest duch, który dziś jeszcze występuje w obronie prawa i słabości; duch ten jest to duch Francyi.

Tak jest duch Francyi ma prawo odezwać się, ów duch, który miał zawsze prawo walczyć za ideę, zostawiając na uboczu interesa materyalne. Ducha tego wyobraża rząd. Jedno słowo Francyi może złagodzić to wielkie nieszczęście. Niezapominajcie panowie! o tych którzy ku wam wyciągają swe skrwawione ręce, niezawodźcie ich nadziei. Proszę aby rząd objawił w tej mierze swe zdanie.

Minister **Billault.** Panowie! Rząd nieuważa za rzecz stosowną wchodzić w dyskusyę przedłożonej wam kwestyi. Francya niestraciła dawnej sympatyi dla Polski, lecz sądzi i rząd zarówno z nią sądzi, że autonomia tego kraju więcej mogła się spodziewać od wspaniałomyślnych i liberalnych uczuć obecnego cesarza Rosyi, jak od ruchu powstańczego, którego usiłowania mogą tylko nowe sprowadzić klęski na ten kraj nieszczęśliwy. (Bardzo dobrze).

P. **Juliusz Favre.** Jest to powtórzeniem owego sławnego słowa: „porządek panuje w Warszawie" (wrzawa). Historya osądzi słowa p. ministra i to co w nich jest złowrogiego. (nowy szmer).

Minister **Billault.** Najbardziej złowrogą rzeczą są zwodnicze zachęty dla uczucia patryotyzmu, którego bezsilne usiłowania nowe tylko nieszczęścia sprowadzić mogą. (Liczne oznaki zgadzania się).

P. **Juliusz Favre.** Panie Prezesie! chcę odpowiedzieć, gdyż niepodobna, aby się dyskusya w ten sposób zamknęła. Pan Minister mówił o powstaniu; lecz czyż bronił traktatów, czyż czuwał nadtem aby niebyły zapomniane? Jestże rzeczą zadziwiającą, że naród, którego podarte są wszystkie prawa, jakie mu były zabezpieczone, ucieka się w rozpaczy swej do broni jaką pod ręką znajduje?

Czyż zaprzeczycie, że Polacy byli zwiedzeni nie w swych marzeniach, w swych utopiach, lecz w spełnieniu przeznaczenia swego, jakie im formalnie było przyrzeczone.

Czyż Francya do tego już doszła, iż podczas gdy walka wszczyna się pomiędzy siłą i prawem, staje ciągle po stronie siły i opuszcza prawo, uznając za powstańców i mających nędznie zginąć, tych którzy się bronią podbudzeni uroczystemi obietnicami, których wykonania dopominają się.

Minister **Billault.** Rząd cesarski zbyt jest rostropny, aby płonnemi słowy dawać zwodniczą podnietę namiętnościom rewolucyjnym i zbyt jest zazdrosnym o swą godność Francyi, aby pozwalał iżby powtarzano przez lat 16 w adresie bezużyteczne słowa i daremne protestacye (głosy: bardzo dobrze).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 lutego. Za kratkami Uniwersytetu tutejszego umieszczoną jest następująca odezwa:

„*C. k. Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego do Młodzieży Akademickiéj!*"

„W obec nadzwyczajnych w Królestwie Polskiém zaszłych wypadków, w których według zawiadomienia Władzy Rządowéj i ucząca się młodzież krakowska udział mieć zaczyna, Senat Akademicki wzywa Was Panowie! do najgłębszego zastanowienia się nad obowiązkami, które Was łączą z tą Główną Szkołą"

„Przepisy akademickie, wola Waszych rodziców, pomyślność kraju wymagają po Was, ażebyście usilną nieprzerwaną pracą sposobili się do zawodu obywatelskiego, w którym służyć macie Ojczyźnie.

„Wytrwać na tém szczytném stanowisku jest główném Waszém zadaniem, a przypomnieć Wam to zadanie, w obecnych Wasze umysły niepokojących okolicznościach, jest świętym naszym obowiązkiem; bo jeżeli Młódź akademicka, ten przyszły zastęp narodu zmarnieje lub padnie pod ciosami srogiéj niedoli, któż Was zastąpi i odda krajowi te usługi, których z upragnieniem po Was się spodziéwa?

„Taka jest nasza rada, takie nasze upomnienie w imieniu ustaw akademickich, w imieniu Waszych rodziców i opiekunów, których obowiązki niniejszą odezwą spełniamy.

„Niech Was Pan Bóg oświeci i ochroni od nierozważnych porywczych kroków!

„Kraków dnia 8 lutego 1863 r."

— Wczoraj (9go lutego) była najniższa temperatura + 0°,4 najwyższa + 1°,6 termometr stał o godz. 2ej po południu na 326''',69, o 10tej wieczór na 329''',51, o 6tej rano 1go lut. na 330''',61, prawie przez cały dzień padał śnieg, który w znacznej części od razu tajał, wiatr zachodni średni nie wiele zmieniał moc i kierunek; rano 10go lut. o godz. 6ej wskazywał termometr + 0°,6 R.

— Jak donosi *Krak. Ztg*, dzisiejszej nocy piechota i huzary przyprowadzili do Krakowa pięciu wychodźców, a jednego, który z obozu z pod Ojcowa przeszedł na tę stronę granicy. Ze Lwowa donosi telegram z dnia wczorajszego, że w dniu 7 b. m. przychwycono w Dyniskach (w obwodzie Żółkiewskim, blisko granicy Królestwa Polskiego), 62 wychodźców lwowskich, wracających z Królestwa.

— Prof. Dr Dietl powrócił do Krakowa.

— Deputacya z lwowskiej rady miejskiej, składająca się z Burmistrza i pp. Madejskiego, Rodakowskiego i Wierzyńskiego, miała się udać do Wiednia w niedzielę w sprawie gimnazyum polskiego w Lwowie.

— Donieśliśmy wczoraj o śmierci ś. p. Stanisława Chłapowskiego. Otrzymujemy teraz następujące o nim wspomnienie:

Wśród tylu bólu i nieszczęść dochodzi nas z księstwa Poznańskiego smutna wiadomość o zgonie ś. p. Stanisława Chłapowskiego. Po kilkodniowej ledwie słabości, przyjąwszy św. Sakramenta, gdy się czuł zdrowszym, nagle w rękach żony swojej, ducha Panu Bogu oddał 6go b. m. w Czerwonej Wsi, dziedzicznej swojej majętności. Gorliwy chrześcianin, obywatel i ojciec familii, łączył do tych kardynalnych cnót, umysł wysoko i gruntownie wykształcony i rzadką trafność w zastósowaniu postępów umiejętności do praktycznego zarządu gospodarstwa ziemskiego. Piękna majętność jego, przy niezmordowanej pracy i wytrwałości, stała się w jego rękach, pod względem wysokiej kultury i rzeczywistego pożytku z dochodów, jedną z najznakomitszych Wielkiego księstwa Poznańskiego. Tam młodzi gospodarze przybywali po wzór i światło, po radę, którą tem chętniej udzielał, że wszystko co wpływać mogło na wzrost pomyślności krajowej, było ulubionym celem jego usiłowań, a dom jego stał dla wszystkich otworem z całą staro-polską gościnnością, i dodać należy, z chrześciańską miłością. Lecz jeżeli Czerwona Wieś zalecała się pod względem umiejętnego zarządu, to nierównie świetniejszym była przykładem rzadkich cnót domowych i obywatelskich, że tylko o jednem wspomnę. Od lat kilkudziesiąt, jak tylko wróciwszy z kampanii 1831 roku *) ś. p. Chłapowski objął zarząd swego gospodarstwa, szczególniejszą uwagę zwrócił na los włościan, trudniąc się z nieprzerwaną stałością i światłą troskliwością polepszeniem ich bytu i wykształceniem moralnem; w czem szlachetna jego małżonka i szanowny Pleban miejscowy byli jemu pomocą i podporą. Cała okolica zaświadczyć może, że te szlachetne usiłowania zostały uwieńczone dobrym skutkiem, i że włościanie dóbr Czerwonej Wsi odznaczają się poczciwem swojem sprawowaniem i poczuciem obowiązków krajowych, które się nigdy niezaparły w ciągu trudnych kolei, przez jakie Księstwo Poznańskie przechodziło. Zostawił ś. p. Chłapowski w głębokim smutku pogrążoną dostojną wdowę, nieodstępną towarzyszkę w przeciągu 30to letniego pożycia wszystkich jego działań i prac, i z niej licznie spłodzone potomstwo, któremu najstaranniejsze wychowanie udzielił, a w puściźnie zostawił przykład i zaród swoich cnót.

Strata podobnego męża jest nietylko niepowetowaną klęską dla rodziny i prowincyi w której żył, ale równie uważać ją należy jako bolesny i nieodżałowany ubytek dla kraju całego, obecnie i tak powszechnym kirem okrytego.

Kraków dnia 9 lutego 1863. *R. Z.*

— Jutro w środę 11go lutego ś. Hipolita i ś. Eufrozyny.

*) Ś. p. Chłapowski nim za lemiesz chwycił, dzielnie i zaszczytnie orężem władał w kampanii 1831 na Litwie, gdzie równie wodzów, jak współtowarzyszów odniósł zaszczytne uznanie i szacunek i ozdobiony został krzyżem złotym *Virtuti militari*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 10 lutego. Wczoraj bardzo mało zboża było na komorze w Michałowicach i Baranie. Ruch handlowy tak niepewny, iż nie można nic wnosić o stanie targu, sprzedaż więcej od chwilowego usposobienia kupujących i sprzedających zależała niż aby się miała opierać na porównaniach i rachubach. Kilku właścicieli chciało zbyć swoje zboże na późniejsze termina, ale bez dostawy na miejsce, lecz by kupiec u nich wziął zboże. Ci kupcy co się na to zgodzili, mogli bardzo tanio nabywać zboże na swoje ryzyko. Ceny w ogóle niezmieniły się co do zboża gotowego i wprost odstawionego. Na targ krakowski dzisiaj nikt nie przybył za kupnem, a na miejscową potrzebę mało kupowano. Żyto odchodziło tu po złr. 5, 5·10 do 5·25 za 162 funt. wied. Małe partye pszenicy żółtej po 7·25, 7·50 do 8 złr. za najpiękniejszą na wagę 172 f. w. W ogóle targ szedł opieszale.

Kraków 10go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·28
Żyto	„	2·58
Jęczmień	„	2·00
Owies	„	1·37½
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	1·06
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma	„	0.75

Tarnów 6go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·58
Żyto	„	2·42½
Jęczmień	„	1·45
Owies	„	1·15
Groch	„	3·00
Bób	„	2·25
Proso	„	2·50
Kukurydza	„	3·00
Tatarka	„	2·80
Ziemniaki	„	0.80
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	„	1·65
Siano	(za centnar)	1·50
Słoma	„	1·00

Rzeszów 6 lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·62½
Żyto	„	2·15
Jęczmień	„	1·62½
Owies	„	1·12½
Groch	„	2·50
Bób	„	2·25
Proso	„	1·80
Tatarka	„	1.50
Ziemniaki	„	0·75
Drzewo twarde	(za siągę)	8·70
„ miękkie	„	6.00
Siano	(za cent.)	1·50
Słoma	„	0·80

Wrocław 5go lutego. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *aży*.

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	79-82	77	70-74
„ żółta	75 77	74	68-72
Żyto	53-54	52	50-51
Jęczmień	42 43	40	37-39
Owies	27-28	26	22-24
Groch	50-52	47	42 45
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	261	246	225

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1̦57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	16 —16⅔
„ dobra	14 —15⅓
„ średnia	11½—13
„ poślednia	9 — 10
Biała przednia	18½—19½
„ dobra	15½—17
Biała średnia	11 —13
„ poślednia	7½ - 9

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 8 lutego wieczór. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* pisze, że nie Rada państwa lecz komisya spóźniła ogłoszenie ustawy drukowéj. (Chyba wygotowanie ustawy, gdyż nigdy od komisyi specyalnej nie mogło zależeć ogłoszenie ustawy drukowej i takowe odroczenie uczynić musiała Rada państwa, a wiadomo, iż dawniejsze doniesienie utrzymywało, że Rada państwa odrzuciła zupełnie ustawę drukową przez komisyę wygotowaną, a pragnie utrzymać zupełną niewolę słowa i drukowej myśli. P. R. Cz.). Tenże sam *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza wiadomości podanej przez dzienniki zagraniczne o zaborze parku artyleryi przez powstańców. (Zaprzeczenie to również mylne, gdyż jak wiadomo, pod Lubartowem wzięli powstańcy w dniu 23 stycznia ośm dział, które im wprawdzie moskale odebrali, a pod Kodniem wzięli powstańcy z parku artyleryi amunicyę jeszcze 23go stycznia P. R. Cz.).

Turyn 9 lutego. Mazziniści organizują korpus ochotników, jakoby przeciw rozbójnikom; właściwem jednak przeznaczeniem jego jest nowa wyprawa, której cel trzymany jest dotąd w tajemnicy.

Berlin 9 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych rozbierano ustawę o dyetach. Vincke wspomniał nieobecnych ministrów przy obradach nad ustawą, któréj projekt jest przez nich wszystkich podpisany i wnosi, aby przerwać obrady i wezwać ministrów w myśl art. 60 konstytucyi. Wniosek ten znalazł powszechne przyjęcie. Posiedzenie odroczono. — Izba wyższa miała po południu posiedzenie i przyjęła do wiadomości raport o złożeniu królowi adresu. W odpowiedzi królewskiéj wyrażona jest zupełna zgodność lojalnego adresu z uczuciami króla, co dla serca jego pociechę przynosi. Król widzi w pewności prawa i równości jego opieki nad wszystkiemi podstawę państwa, i nie tamując rozwoju ciągłego, przyrzeka bronić prawa. Celem rządu jego jest wytrwać stale na obraném stanowisku, ale być przystępnym wszelkiemu pojednawczemu zbliżeniu się któreby miało na oku potęgę Prus.

Berlin 9 lutego. *Nordd. Ztg* i *Kreuzztg* mówią o niepokojących objawach w Prusiech zachodnich. A lubo powstanie nie przekroczyło granic królestwa pruskiego, mówi *Nord deutsche Ztg* wszelako w niektórych okolicach, mianowicie w obwodzie chełmińskim spostrzegać się daje silne poruszenie między Polakami, osobliwie zaś między właścicielami dóbr. Zdaje się, że potrzeba groźnie wystąpić. *Gaz. Krzyżowa* pisze, że w skutku rozpostarcia się powstania w Polsce, korpusy armii 1y i 6ty, tudzież jedna dywizya 2go korpusu będą ściągnięte. Słychać, że siła batalionu wynosić będzie 800 ludzi. (Już wczoraj doszła nas w skróceniu treść tej depeszy. Dzienniki pruskie wciąż głoszą o niebezpieczeństwie grożącem Prusom, aby usprawiedliwić skupianie wojsk, a może w danym razie, iść w pomoc Rosyi; bo niemasz dotąd powodu do zgromadzenia sześciu korpusów w pogranicznych Królestwu Polskiemu prowincyach. *Red. Cz.*).

Madryt 9 lutego. Rozwiązanie Izby nie jest jeszcze zdecydowanem.

Lizbona 8 lutego, Parowiec angielski dopuścił się grubej obrazy względem parowca portugalskiego w porcie Angola. Nazajutrz przyznano zadosyć uczynienie.

Londyn 9 lutego. Zapewniają, że Anglia pomimo odmówienia księcia Koburgskiego, popiera jego kandydaturę na tron grecki i tymczasem o to się stara, aby zgromadzenie narodowe greckie unieważniło wybór księcia Alfreda, a wybrało królem księcia Ernesta Koburgskiego. Gdy to nastąpi, układy dalsze mają się odbywać.

Wyznajemy, że nie otrzymaliśmy do tej chwili dostatecznych, a na faktach opartych wyjaśnień względem powodów odroczenia sejmu lwowskiego. Korespondent nasz ze Lwowa w liście dziś podanym, tak dobrze trzyma się domysłów jak i my oceniając wczoraj ten krok rządu. Wieści telegrafowane do Wiednia do tamecznych dzienników mówią o przygotowanych wnioskach, interpelacyach lub deklaracyach odnoszących się do wypadków w Kongresówce. Wieści te doszły nas już wczoraj, lecz gdy żadne na jaw nie wyszły wnioski, nad jakiemi się prywatnie naradzać mogli posłowie, przeto je pominęliśmy. Już w niektórych sejmach ogłoszono, że do 28go marca będą obradować, gdyż w końcu kwietnia zebrać się ma Rada państwa. Ministeryalna *Donau Ztg* mówi z wielką oględnością, że rząd miał właśnie wzgląd na wypadki w sąsiedztwie, lękając się, by zadawalniające dotąd zachowanie się mieszkańców Galicyi nie uległo wpływowi narodowej demonstracyi sejmu, która mogłaby łatwo niektórych zapaleńców unieść i kraj wzburzyć. Tej ewentualności rząd zapobiegł odraczając sejm.

Wiadomości o wyrznięciu przez wojsko rosyjskie mieszkańców Węgrowa, Tomaszowa, Wąchocka i Suchedniowa, rozbiegły się błyskawicą po całej Polsce, uczucie rozpaczy a zarazem zgrozy i zemsty ogarnia wszystkich. Źle rachowały wojska rosyjskie, jeżeli jakikolwiek obrachunek w te bar barzyńskie czyny wchodził, myśląc, że temi okrucieństwami sterroryzują ludność; bo zdaje się, że tam nietylko była wściekłość rozpuszczonego żołnierstwa, ale i obrachunek dowódzców rosyjskich, gdyż dowódzcy rosyjscy sami do tych mordów pobudzali. Dzisiejsze doniesienia z krwawego pola walki są szczupłe; pokazują tylko, że gdy rząd rosyjski chce krwi potokami wytoczonemi z niewinnej ludności zalać ogień powstania w Podlaskiem, Lubelskiem i Sandomierskiem, równocześnie pożar ten wzmaga się w Kaliskiem, w części Mazowieckiego i w Krakowskiem. W Kaliskiem jenerał Bruner dowodzący w Kaliszu ruszył z tego miasta z oddziałem wojsk i z dwoma działami ku Sieradzowi przeciwko zgromadzonym tam powstańcom. Równocześnie z Warszawy poszedł oddział pod Bolimów, gdzie także miał być oddział powstańców, lecz rosyanie zostali pobici i w rozsypce wrócili do Warszawy.

Z **Sandomierskiego** nie mamy jeszcze dotąd dokładnych wiadomości o walce pod Wąchockiem 4go tego miesiąca, po której Rosyanie spalili i zniszczyli Wąchock. Wiemy tylko, iż część jedynie kosynierów poszła w rozsypkę a reszta od działów polskich cofnęła się w porządku, w większéj części pod dowództwem samego Langiewicza ku Słupi, w mniejszéj w kierunku południowym. Rosyan w tych bojach pod Suchedniowem i Wąchockiem 3go i 4go poledz miało do dwustu, a obawiając się iść za powstańcami w góry Swiętokrzyskie, lub nawet w południowym kierunku, cofnęły się wojska rosyjskie po spaleniu Wąchocka i Suchedniowa, do Kielc i Radomia.

Podanie przez dzienniki niemieckie, jakoby po tem starciu Langiewicz wszedł do Galicyi, jest zupełnie fałszywem. W Płockiem znów się miało pokazać kilka małych oddziałów powstańczych, a *Journal de St. Petersbourg* utrzymuje, że według doniesień z Wilna, w Augustowskiem i w okolicy Grodna zwiększyły się oddziały powstańców i że tam dowodził nimi Wołowicz. Tenże sam dziennik w depeszy z 6go t. m. z Warszawy twierdzi, że w północnej części Augustowskiego powstańcy zagrażali komorze celnej Wierzbołów, będącej na kolei żelaznej z Kowna do Królewca.

Od czasu jak powstańcy zajęli kolej żelazną od Granicy aż do Poraja będącego ostatnią stacyą przed Częstochową, gdzie już stoją wojska rosyjskie, dzienniki warszawskie regularnie nas dochodzą. W urzędowym *Dzienniku* z 9 lutego, znajdujemy raport rosyjski o boju pod Węgrowem w d. 6 lutego, który to raport jutro wraz uwagami podamy, wspominając tylko dzisiaj, iż z samego raportu rosyjskiego okazuje się, że walka była uporczywą i znaczną. W tymże samym *Dzienniku* podane jest **drugie** doniesienie urzędowe o potyczce w okolicach Bolimowa niedaleko Skierniewic. Raport ten jest jak **najmylniejszy**, utrzymuje bowiem, że Rosyanie zabili powstańców 50, a wzięli w niewolę 40, a ze strony rosyjskiej zginął tylko ów historyczny 1. Tymczasem wiadomo z doniesień pewnych, iż 300 żołnierzy rosyjskich z gwardyi, którzy na ochotnika ruszyli z Warszawy do Bolimowa, zostali w lasach z nienacka powitani przez powstańców celnym ogniem, który położył trupem kilkudziesięciu żołnierzy, a reszta pierzchła napowrót do Warszawy.

Urzędowe doniesienia rosyjskie głoszą o skazaniach na śmierć jeńców wojennych powstańczych, a mianowicie poruczników Frankowicza i Grekowskiego, chorążych Udimowskiego i Grekowskiego. Donoszą także o rozstrzelaniu w Piotrkowie oficera, którego jeńcem wzięły wojska rosyjskie.

Dzienniki niemieckie są ciągle pełne zmąconych i mylnych doniesień. I tak naprzykład, gdy gazety szląskie stawiają Langiewicza w Augustowskiem, dzienniki wiedeńskie z 10go t. m. zamieszczają depeszę ze Szczakowy, iż Langiewicz maszeruje na Częstochowę. Tymczasem, jak wiadomo, Langiewicz dowodzi w sandomierskiem i jest ze swym oddziałem w okolicach Słupi i gór Świętokrzyskich. W roznoszeniu najmylniejszych doniesień celuje *General Korrespondenz*, która np. taki fałsz zamieszcza, iż powstańcy groźbą i przymusem naglili włościan w okolicach Staszowa do łączenia się z niemi. Fałsz to tem większy, że właśnie w okolicach Staszowa włościanie ochotnie z powstańcami się łączyli, a **nigdzie** nietylko włościan ale nikogo powstańcy do łączenia się z sobą nie zmuszają, bo na ochotnikach im nie brakuje.

Depesza którą otrzymaliśmy dziś rano 10 t. m. z Wiednia, doniosła o zamordowaniu margr. Wielopolskiego przez jego kamerdynera. Dzienniki wiedeńskie z 9go wieczór, podają podobną pogłoskę. Tymczasem osoby które dziś rano Warszawę opuściły i wieczorem do Krakowa przybyły, nic o tem nie wiedzą, i depesze wiedeńskie zdają się być **mylne**.

Dzienniki berlińskie nie doszły nas dzisiaj; ograniczamy się przeto na telegraficznych wyciągach z nich.

W liście Cesarza Napoleona do marszałka Pelissiera wzmiankowanym przez nas wczoraj, a które dzisiaj przyniosły dzienniki paryskie w całości, ważny znajduje się ustęp, który nie może znaleść dobrego przyjęcia w Carogrodzie, bo podkopuje zasady prawa własności w krajach mahometańskich. Sultan jak wiadomo, jest właścicielem wszystkiéj ziemi, a rolnicy są tylko jéj czasowymi posiadaczami. Otóż kiedy Algierya dostała się pod panowanie francuskie, rząd francuski uważał się jako nabywca tego prawa. Cesarz znosi w owym liście tę zasadę, mówiąc, że państwo nie będzie się opierać na przestarzałych zasadach mahometanizmu, ażeby przywłaszczać sobie ziemię posiadaną przez dawnych jéj właścicieli, i nie będzie zasłaniał się despotycznemi prawami Turka.

Dzienniki francuzkie zajęte są ciągle rozprawami nad adresem, których końca jeszcze nie podają.

O sprawie polskiej milczy zupełnie *Constitutionnel*. Inne dzienniki rozbierają znany artykuł *Journal de St. Petersbourg* o brance. *J. d. Debats* przyjmuje do wiadomości wyznanie organu rosyjskiego, że branka była anormalną, i że rząd rosyjski wiedział o przygotowaniach do powstania i chciał je przez brankę wywołać. Dalej zaprzecza *J. d. Debats*, aby Mierosławski i Wysocki wyjechali z Paryża, tudzież aby Chojecki miał udział w powstaniu, którego *Gaz. augsburgska* zamianowała adjutantem Księcia Napoleona, gdy jest on tylko bibliotekarzem senatu.

Donieśliśmy (*Czas* N. 30) że 40 deputowanych zgromadzenia narodowego rumuńskiego wniosło poprawkę do adresu, zmierzającą do dania wotum nieufności rządowi. Treść tej poprawki zamieszczona była w depeszy telegraficznej z 5go t. m. Doniesienia z 6go mówią, że Izba uchwaliła wziąść naprzód pod rozbiór projekt adresu ułożony w komisyi. Z tego się pokazuje, że lubo forma obrad sprzeciwia się zwyczajowi parlamentarnemu, wszelako opozycya została pobitą w tej przedwstępnej uchwale.

Parowiec przybyły do Tryestu z Aleksandryi przywiózł ztamtąd wiadomości z 3go b. m. Wicekról przyjechał do Aleksandryi dniem poprzednio i dał świetne zadosyć uczynienie konsulowi francuskiemu za znieważenie przez żołnierzy egipskich urzędników przy budowie kanału suezkiego i jednego poddanego francuskiego.

Taż sama poczta przywiozła doniesienia z Indyj i Chin, a mianowicie z Kalkuty, z Singapore i z Hong-Kong z dnia 8go stycznia, a z Batawii z 31 grudnia. Mówią one, że eskadra rosyjska składająca się z 12tu okrętów, po większej części parowych, stoi w Nangasaki. Krąży wieść o traktacie zawartym między Rosyą a Chinami; Rosyanie mają odebrać powstańcom Nankin, a potem inne miasta wdłuż wielkiego kanału, a za to otrzymać archipelag Czusan. Admirał rosyjski Popow i admirał angielski Kuper (Cooper?) mieli w Pekinie naradę. Ajent przedsiębiorstwa telegrafu Bishop przybyły z Syberyi do Pekinu, czeka dalszych instrukcyj w Szangai. Także w Miaka (Jawa) miały wybuchnąć niepokoje.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Warszawa 10 lutego. (Depesza naturalnie od rządu rosyjskiego przesłana. P. R. Cz.). Jenerał Maninkin rozbił (?) pod Semiatyczami pięciotysięczny oddział powstańców; strata powstańców wynosi 1000 ludzi (!!); moskale stracili 12, między nimi 6ciu oficerów. Wieś Siemiatycze została spaloną.— (Cała ta depesza ułożona widać z raportu rosyjskiego, najwidoczniej fałszywego we wszystkich punktach, wyjąwszy zapewne co do spalenia wsi; nie donosi kiedy ta bitwa zajść miała, zkąd ruszył jenerał Maninkin, i gdzie leży wieś Siemiatycze. Może ten raport tak jest prawdziwy jak ów o potyczce pod Bolimowem, o którym wyżej wspominamy. P. R. Cz.)

Londyn 10 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej uczynił Hennessey wniosek, ażeby Izba wystósowała adres do królowej, wzywając, iżby rząd zmusił Rosyę do szanowania traktatów względem Polski. Przewodniczący Izbie wstrzymał dyskusyę, gdyż forma wniosku nie odpowiadała ustawie. (Depesza w ostatnich słowach ciemna. (P. R. Cz.).

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 lutego	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	395	389
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150	87¼	86¼
Srebro austryackie	114½	113½
Półimperyały rosyj.	9 58	9 43
Napoleon d'or	9 30	9 15
Dukaty holend. ważne	5 60	5 50
„ austryackie	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare „	83	82
Oblig. indemn. „	74	73
Akcye kol. g. bez kup.	219	217
Pożycz. naro. „ „	82	81
Listy zast. pol. z kup.	101	100¼
Wiedeń 10 lut. (tel.)		
5% Metaliki	76	—
5% Pożyczka narod.	82	5
Akcye banku wiedeń.	817	—
„ „ kredyt.	226½	—
Srebro	114½	—
Londyn, 10 funt. sterl.	115	80
Dukat pojedynczy	5	54½
Wiedeń 9 lutego		
5% Metaliki na wal. a	69 60	69 50

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	82 15	82 —
„ Metaliki na m. k.	76 30	76 10
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	75 25	74 75
„ „ „ chor. i ban	74 50	74 —
„ „ „ galicyjs.	73 —	72 75
„ „ „ bukowińs.	72 50	72 —
„ „ „ siedmiogr	73 —	72 25
„ Pożycz. n. wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 75	104 25
„ „ „ 10 „	100 50	100 —
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	87 50	87 30
4% Galicyjskie . z. n,	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 —	154 —
„ „ „ 1854	92 75	92 50
„ „ „ 1860	92 80	92 60
„ Como-Renten	17 —	16 75
„ Kredytowe	136 —	135 90
„ tryest. na 4½ %	122 50	121 50
„ żegl. par. na Dun.	99 50	99 —
„ ks. Esterhazego	96 —	95 —
„ ks. Salm	37 75	37 25
„ ks. Pallfy	39 25	38 75
„ ks. Klary	36 50	36 —

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		37 —	36 50
„ miasta Budy		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 25	21 75
„ hr. Waldstein		24 50	24 —
„ hr. Keglevich		17 25	17 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		819 —	818 —
Zakładu Kredytowego		225 90	225 80
Żeglugi par. na Dunaju		429 —	428 —
Kolei półn. Ferdynan.		1863	1861
„ rządowéj fr.-a.		235 —	234 50
„ zachodniéj c. El.		154 25	153 75
„ Pardubickiéj		130 90	130 70
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		272 —	271 50
„ Galicyjskiéj		218 —	217 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 80	97 70
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 80	97 75
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	86 80	86 70
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 80	115 70
Paryż 100 frank.	4	45 85	45 75

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 90	15 80
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 55	5 54
„ „ obrączk.	5 55	5 54
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	9 28	9 27
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 71	9 66
Luidory	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 70	11 65
Imperyały rosyjskie	9 58	9 53
Srebro	114 40	114 15
„ kupony	114 40	114 15
Talary związkowe	1 72½	1 71½
Pruskie bilety kas.	1 72¼	1 72
Lwów 7 lutego		
Dukat holenderski	5 54	5 47½
„ austryacki	5 57½	5 50½
Półimperyał rosyjski	9 53½	9 42½
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 78½
Talar pruski	1 73½	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	78 88	78 25
„ „ „ „ m. k.	82 85	82 23
Obligi indem. b. kup.	73 70	73 8

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 20	81 20
Akc. kol. gal. b. kup.	219 —	217 25
Warszawa 7 lutego		
Półimperyały . rubli	—	5 55
Obligi skarbowe „	91 90	—
„ kupon. „	—	1 43⅛
Listy zast. III ok. „	15 13	—
„ kupon. „	—	— 7⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	80 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	93 —	—
Wrocław 7 lutego		
Banknoty austryac.	87⅙	—
Polskie bilety bank.	—	89¼
„ Listy zastaw.	90¼	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 7 lutego		
Renta 3%	70 40	
Londyn 7 lutego		
Konsole	92¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór = do *Przemyśla* 6.15 rano = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5·10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano = z *Przemyśla* 7.23 wieczór = z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 9 do 10 Lutego.

HOTEL POLLERA. Mieczysław hr. Rey właś. dóbr z Królestwa. J. hr. Bobrowski, Karol Weissenbach właś. dóbr z Galicyi. Michał Zakrzewski, Julian Dunin właś. dóbr z Królestwa. Leopold Turski z Heidelberga. X. Leopold Dobrzański z Królestwa. Rugolf Seeliger kapitalista, Dr Teodor Haase z Bielska. Gustaw Schimmelpfennig kapitan z Prus.

Wyjechali: M. Strauss, Alfred Schaffarik kupcy, Wincenty hr. Bobrowski do Galicyi. H. Joachimson do Wrocławia.

HOTEL POD RÓŻĄ. Zagórski Edmund właś. dóbr z Królestwa. Bochin Hieronim negocyant z Prus. Lewartowski Ap., Zakrzycki J., Rylski W. właś. dóbr z Galicyi. Hindspeter Jan kupiec z Wrocławia. Włosek Tomasz obyw. z Sosnowic. Gostkowski Mieczysław, Gostkowski Zygmunt, Potocki A. właś. dóbr z Menciny. Miłkowski Rudolf obyw. z Limanowy.

Wyjechli: Zagórski Edm., Bochin Hieron., Potocki A., Zubrzycki J. do Królestwa.

Ogłoszenie licytacyi.

[L. 899] (2027-1-3)

Magistrat król. głów. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wynajęcia pomieszkania w bramie Floryańskiej składającego się z dwóch pokoi, szopy i strychu, na czas od 1 Kwietnia 1863 do 31go Marca 1866 odbędzie się w dniu 3go Marca 1863 r. w gmachu Magistratu w biórze Departamentu II o godzinie 10 zrana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 60 złr. w. a. rocznego czynszu. Wadyum wynosi 15 złr., czynsz kwartalny. Deklaracye pisemne także będą aż do ukończenia licytacyi głośnej przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze II Departamentu Magistratu.

Kraków dnia 28 Stycznia 1863 r.

P. **Flora Kleczkowska** z córką teraźniejsza guwernatka w Staniątkach — stara się przyjąć obowiązek za **guwernantkę francuzkiego języka** w domu obywatelskim.

Bliższa wiadomość w Klasztorze w Staniątkach, poczta Bierzanów. (1982)

Niniejszém oświadczam, iż **pełnomocnictwa** p. *Stanisławowi Boguńskiemu* pod dniem 21 Lipca 1859 i drugie pod tym samym dniem, tudzież pod dniem 14 Lutego 1861 i 15 Marca 1862 i drugie pod tym samym dniem do prowadzenia moich interesów wydane, dnia dzisiejszego **odwołałam**, przeto z dniem dzisiejszym wszelka czynność p. Stanisława Boguńskiego, jako mego pełnomocnika ustaje. (!9'6-1-2)

Kraków dnia 6 Lutego 1863.

Hr. Anna z Miłkowskich Łubieńska.

(Nadesłane.)

„Czas" z 1go b. m. Nr. 26 zawiera w inseratach ogłoszenie niejakiego pana C. Simon o płynie uzdrawiającym dla koni, w którym to ogłoszeniu tenże o *Płynie uzdrawiającym przeze mnie wyrabianym przestrzega i takowy jako falsyfikat mieni, a szczególniej skutki tegoż płynu chce podać w wątpliwość.*

Nie chcąc tego tak ubliżającego postępowania, by przez podejrzywanie samo coś reklamować, bliżej wyświecać, widzę się tylko powodowanym następującą dać odpowiedź:

Jak to z ogłoszeń w inseratach „Czasu" często się znajdujących, a *Płynu uzdrawiającego* dla koni dotyczących powziąść można, nie powoływałem się nigdy na podobny wyrób pana Simona, i w tych ogłoszeniach nie wymieniłem nigdy nazwiska pana Simona lecz *wyraźnie* tylko *moją firmę*. Płyn uzdrawiający pana Simona jest mi co do swych części składowych zupełnie nieznajomym, i *Płyn uzdrawiający mego wyrobu* nie ma z płynem pana Simona zupełnie żadnej wspólności.

Nigdy nie było moim zamiarem, a nawet nie byłoby w moim interesie starać się o to żeby mój płyn brano za płyn pana Simona.

Co do *skuteczności* zaś mego płynu uzdrawiającego będzie dostatecznem powołać się tylko na osiągnione nim skutki *w masztarniach N. Króla Pruskiego*, a w najnowszych czasach w masztarniach *N. Królowej Angielskiej* w uznaniu tych skutków bowiem został mi przyznany przez *narodową Akademię W. Brytanii dla rolnictwa i chowu bydła wielki medal srebrny*, i na potwierdzenia dotyczących urzędów nad masztarniami w legalizowanych odpisach znajdują się do przejrzenia, u p. *M. Jawornickiego w Krakowie* i u p. *K. Iskierskiego we Lwowie.*

Sądzę, że powyż powiedzianem zbiłem dostatecznie wszelkie podejrzywania p. Simona, i że wydanie sądu o postępowaniu p. C. Simona śmiało Szanownej Publiczności pozostawić mogę.

Fr. Jan Kwizda,
Aptekarz w Korneuburgu.

(2028)

L. MARGULIUS

ma zaszczyt oznajmić Szanownej Publiczności iż utrzymuje wielki (1982-1-3)

SKŁAD NAFTY oraz LAMP

które sprzedaje po cenach fabrycznych i przyjmuje także reperacyje i przerabianie Lamp na Kaźmierzu w kamienicy p. Mora, Nr. 68.

Nafta salonowa	1 funt	28 cent.
Nafta biała	1 „	25 „
Nafta koloru wina	1 „	18 „

na centnarach o 10% tańsza. Po tej samej cenie sprzedaje się także Nafta w SKLEPIE p. *Romana Mędrzyckiego* przy Placu Dominikańskiem pod Nr. 484.

Do HANDLU ***Adama Ciechanowskiego*** w Krakowie potrzeba **dwóch Praktykantów.** (1884)

Szprycowanie i PIGUŁKI z rośliny Matico.

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico*, leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragie i najuporczywsze rzerzączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw jakiemi są: zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka najsławniejsi lekarze paryzcy PP. Cazeuave, Puche i Ricord wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Sprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsam Kopajwy* ani *Kubeby*, ani *Saletrzanem srebra, siarczanem cynku* lub *Sziarczanem miedzi* zapobiedz nie było można. (1886-6-)

Szprycowanie kosztuje złr. 2 c. 10 w. a. — z opakowaniem do przesyłki złr. 2 cent. 40.

Pigułki zaś złr. 3 c. 20, — z opakowaniem złr. 3. c. 40 w. a.

Składy w WARSZAWIE u p. Józefa Mrozowskiego, ulica Podwale N. 482, — dla PP. Aptekarzy: w WILNIE u p. Chróscickiego; — we LWOWIE u p. Rucker pod srebrnym orłem i w KRAKOWIE w aptece P. *Molędzińskiego* pod Barankiem.

ZAKŁAD DRUKARNI i LITOGRAFII „CZASU."

DRUKARNIA „CZASU"

zaopatrzona w **czcionki** wszelkiéj formy i wielkości, tak w **polskie** jak i **niemieckie**, najlepsze **farby** czarne i różnokolorowe, zatrudniając znaczną liczbę Składaczy, podejmuje się wszelkich zamówień drukarskich, jakiemi są:

dzieła, tabelle, księgi kupieckie i gospodarcze, afisze i ogłszenia itp., i w jak najkrótszym czasie uskuteczniać będzie.

Z Zakładem tym połączoną jest:

LITOGRAFIA „CZASU,"

która poleca się ze swojemi robotami **piórem, rylcem i kredką, pisemnemi i rysunkowemi**: na **czarno** lub **kolorowo** sposobem **chromolitograficznym**, tak dzieł sztuki jako i wyrobów zwykłego użycia, jako to:

RYCINY, WIDOKI, PORTRETY,

karty jeograficzne, tablice archeologiczne i numizmatyczne, nuty, tytuły, napisy i nagłówki, dyplomy, podobizny, wzory kaligraficzne i rysunkowe, bilety wizytowe, programy, adresy, rachunki i noty kupieckie, akcye, okólniki, cenniki, blankiety wekslowe, tabelle, winiety, sygnatury, etykiety i znaki towarowe dla **kupców, aptekarzy, fabrykantów**, różnokolorowe i złocone, **papier listowy z widokami i cyframi**, itp.

Ceny jak najumiarkowańsze.

Również wyszły dotąd nakładem tejże **Litografii** i są do nabycia po cenie:

Chromolitografie: Wizerunek N. P. Maryi patronki więźniów, z obrazu w kościele św. Jana w Krakowie, in 4to, 50 centów. — Kalendarz ścienny na rok 1863, ułożony i ozdobiony w stylu architektonicznym kaplicy Zygmuntowskiéj na Zamku w Krakowie, 1 złr. — Powinszowanie Imienin arkuszowe, 1 złr.

Portrety: Księdza biskupa Łętowskiego, arkuszowy, 3 złr. — Księcia Leona Sapiehy, 2 złr. — Adama Mickiewicza in 4to 1 złr. — Zygmunta Krasińskiego in 8vo 50 cent.

Portrety giloszowane z medalionów: Mickiewicz, Niemcewicz, Lelewel, Chopin, in 4to w okładce, razem 1 złr., pojedynczo po 30 cent. — Zygmunt Krasiński. 30 cent.

Album wystawy starożytności w Krakowie, sztuk pięć arkuszowych w pięknéj okładce, 4 złr.

Widoki miasta Krakowa i jego okolic: Kraków od mogiły Kościuszki 50 cent. — Zamek Krakowski od północy, 50 cent; tenże od zachodu 50 cent. — Kościół katedralny na Zamku od strony plant, 50 cent.; tenże od dziedzińca, 50 cent. — Brama Floryańska od zewnątrz, 50 c. — Ulica Floryańska, widok z bramy, 50 c. — Sukiennice i Ratusz w Rynku głównym, 50 c. — Ogród Strzelecki, 50 c. — Biblioteka Jagiellońska, 50 c. — Dziedziniec Biblioteki Jag., 50 c. — Obserwatoryum astronomiczne, 50 c. — Rozwaliny Zamku Tenczyńskiego, 50 c. — Widok Wieliczki pod Krakowem, 50 c. — Widok Krzeszowic pod Krakowem, 50 c. — Kościół N. P. Maryi w Rynku, 50 c.; tenże od wschodu, 50 c. — Kościół św. Anny, 50 c. — Kościół św. Stanisława na Skałce, 50 c. — Kościół N. P. Maryi na Piasku (Karmelitów), 50 c. — Kościół św. Kazimierza (OO. Reformatów), 50 c. — Kościół na Gródku (PP. Dominikanek), 50 c. — Kościół św. Norberta na Zwierzyńcu, (Norbertanek), 50 c. — Kościół św. Łazarza na Wesołéj, 50 c. — Kościół Bożego Ciała na Kazimierzu, 50 c. — Kościół św. Katarzyny, 50 c. — Kościół św. Piotra, 50 c. — Kościół OO. Bernardynów 50 c. — Kościół Kamedułów na Bielanach, 50 c. — Stary Ratusz na Kazimierzu 50 c.

Widok Krakowa z XVI wieku z wykazem znaczniejszych budowli, 20 c.

Księgarnie i Sklepy rycin otrzymują stosowny rabat.

Obstalunki z prowincyi uskuteczniane są w jak najkrótszych terminach punktualnie i odstawiane na miejsce. — Wszelkie zamówienia i przesyłki pieniężne czynione być mogą łącznie z abonamentem na dziennik *„Czas,"* lub pod adresem:

Drukarni i Litografii „CZASU" w Krakowie,

przy ulicy Różanéj pod L. **413**.

Dla cierpiących na uszy.

(1903-6-)

Szwajcarski likier na uszy, najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jakotéż na wszelkie inne słabości usz, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach, nawet u dzieci pomaga natychmiast; nawet uzyskanie napowrót i zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte.

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową **o 10 centów więcéj.**

Główny skład tego likieru utrzymują w Krakowie p. **Karol Rząca** handel korzenny, We Lwowie p. *Piotr Mikolasch* aptekarz.

W Jezupolu

w obwodzie

Stanisławowskim,

stanowić będą od 1 Lutego do ostatniego Czerwca 1863 następujące ogiery, *czystéj krwi angielskiej*:

The Reioer, gniady, po *Pontaloonie* od *Phryne* po 150 złr.

Fadladeen, gniady, po *Muthwichu* od *Rose of Cashmer*, po 80 złr.

Jezupol, skarogniady, po *Andowerze* od *Cameli* po 80 złr.

Siano i owies po cenie targowej. Na stajnie po 5 złr. od klaczy.

Bliższą wiadomość udzieli Zarząd Ekonomiczny w Jezupolu, poczta Stanisławów. (1972-3)

OSTRYGI

angielskie, (1914-4-)

odbiera Handel

EDWARDA FUCHSA

W KRAKOWIE

co drugi dzień świeże przesyłki.

Nasiona do inspektów,

jako to:

Karafiołów, Kalarepy, Sałaty, **Rzodkiewki miesięcznéj** itp.,

polecają w świeżym i dobrym gatunku

Neumann & Kleinert

we LWOWIE, (1935-16 20)

na placu Maryackim pod L. 361.

Pokój duży frontowy

z meblami,

jest do wynajęcia każdego czasu przy ulicy Szczepańskiej pod L. 237/37 gdzie sklep p. Muchitsch na II piętrze. — Bliższa wiadomość tamże. (24-6-)

Rządca dóbr

uzdolniony zarazem do sprawowania urzędu Wójta Gminy w Królestwie Polskiem znajdzie pomieszczenie od 1go Lipca b. r.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu." (1815-6)



Proszki Seidlitzkie MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej do wymiot, itp. z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver"

Skład tego Proszku utrzymują:

w **KRAKOWIE** p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz i p. **M. Jawornicki**, we **LWOWIE**, p. **Piotr Mikolasch** i p. **J. F. Klein**,

w *Białej*, p. Köler's aptek. i p. J. Berger — w *Bochni* p. P. Niedzielski — w *Brzeżanach* p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht — w *Bóbrce* p. J. Czarnik — w *Brodach*, p. Fr. Deckert — w *Buczaczu*, p. J. Czerkawski — w *Chodorowie* p. Z. J. Krynicki — w *Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — w *Dobromilu* p. A. Grotowski — w *Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — w *Glinianach*, p. N. Helm — w *Gródku* p. A. Tomaszewski — w *Gwoździcu* p. W. Hayder — w *Hussiatynie* p. F. Michalewicz — w *Jagielnicy* p. J. Fischbach — w *Jarosławiu* p. J. Rohm — w *Kaliszu* p. F. Hildebrand — w *Kołomyi*. p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — w *Krynicy* p. H. Nitribitt — w *Limanowie*, p. A. Müller — w *Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — w *Nasiczy* p. A. Mernych — w *Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — w *Nowym Targu* p. C. Lauer — w *Oświęcimie* p. W. Polaczek — w *Podgórzu*, p. S. Schlesinger — w *Przemyślu* pp. F. Gaidetschka i Syn i p. E. Machalski — w *Przemyślanach* p. St. Midlecki — w *Radoszynie* p. W. Resch — — w *Rozdole* p. Edw. Kornberger — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — w *Samborze*, p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — w *Sanoku* p. J. Żarewicz i p. Jan Jaklitsch — w *Suczawie*, p. E. Botozat — w *Staremmieście* p. A. Grotowski — w *Stanisławowie*, p. Tomanek, — w *Stryju* p. Nussenblatt — w *Szczyrzecach* p. J. Pelka — w *Tarnopolu*, p. A. Morawetz — w *Tarnowie*, p. J. Jahn — w *Toruniu* p. A. Giełdziński — w *Tyśmienicy*, p. Karol Nęcki — w *Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — w *Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — w *Złoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis." Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (1887-6)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, apt. i fabr. wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

Zmiana lokalu!

Skład główny komisowy

ŚWIEC

Stearynowych,

z domu pod L. 76 przy ulicy Grodzkiéj

przeniesiony został

do Rynku głównego pod L. 52,

obok księgarni p. **Baumgardtena**.

Albert Mendelsburg

W KRAKOWIE.

(2009-3-10)

Ulica Grodzka N. 36 st. (62 nowy).

Nowo otworzony Skład

CZOKOLADY

wszelkiego gatunku, z własnéj fabryki, jakotéż **Czokolady zdrowia** *z mchu irlandzkiego, Homeopatycznéj Żelaznéj* do podróży itp. — **Cukierków** *zwykłych i czokoladowych* **nadziewanych** w 16 rozmaitych gatunkach; — obfity zapas **Figurek cukrowych i czokoladowych** *z gumy tragantowéj*, wszelkich krajowych i zagranicznych *Cukierków*, oraz

Rocks & Drops.

Największy Skład wszelkiego gatunku

HERBATY chińskiéj, rosyjskiéj i karawanowéj; — i najlepszego

Rumu de Jamaika, Racahaut des Arabes,

i Ciasta na piersi i Syropu z *Nafé d'Arabie*.

Sprzedaż hurtowna i drobna po cenach **najtańszych**.

B. de Bovens.

(2031-1-9)

Ważny wynalazek wybornego Pigmentu do włosów!

Doktora medycyny Béringuiera

c. k. wyłącznie uprzywilejowany

ROŚLINNY ŚRODEK DO FARBOWANIA WŁOSÓW.

Środek nowo wynaleziony, przez powołane znakomitości lekarskie zbadany, jako **zupełnie** odpowiedni i całkiem *nieszkodliwy* uznany, do farbowania włosów na głowie, brodzie i powiekach we **wszelkich dowolnych odcieniach**, nie walający skóry i nie dający żadnego odoru. Użycie tego Pigmentu jest bardzo łatwe, a uzyskany tym Pigmentem kolor *nadzwyczaj naturalny*, a nieudanie się uskutecznienia farbowania całkiem niepodobne.

Po uskutecznionem farbowaniu, które staje się **zupełnie trwałe i silne**, i tylko w miarę dorastających włosów ma być odnawiane, można używać zwykły sposób wszelkiéj dobréj pomady i każdego czystego olejku do włosów. **Środek roślinny co do farbowania włosów Dra Béringuiera,** napełniony jest w dwóch flakonikach Nr. I i Nr. II oznaczonych i sprzedaje się wszędzie po cenie stałéj 5 złr. w. a. do tego dodaje się instrukcya użycia, oraz potrzebne do farbowania 2 szczoteczki i 2 miseczki. (1877-4-8)

Wyłączną sprzedaż po cenach stałych fabrycznych utrzymują: w KRAKOWIE p. **Józef Bartl**,

w BIAŁEJ pp. Józef Berger p. Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld, — w BRZEŻANACH p. B, Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski aptek., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm aptek., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w KOŁOMYI p. Schaje Herrmann, — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzchowski aptek. — w KENTACH p. G. Streya, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., Fryd. Schubuth. p. A. Berliner aptek. (dawniéj Laneri) i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Rob. Barański apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki apt., — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SANOKU p. Jaklicz, — w SKAŁACIE p. Władysław Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt. — w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski, — w STANISŁAWOWIE p. R. Swilski aptekarz dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski aptekarz.

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo Akcyjne Żeglugi pocztowéj.

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa

między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykając do *Southampton*.

Parowy okręt pocztowy „Hammonia"	kapit. *Schwensen*,	w Sobotę d. 7 Lutego	
„ „ „ „Teutonia"	„ *Taube*,	„ Sobotę „ 21 Lutego	
„ „ „ „Saksonia"	„ *Trautmann*	„ Sobotę „ 7 Marca	
„ „ „ „Bawaria"	„ *Meier*,	„ Sobotę „ 21 Marca	
„ „ „ „Borussia"	„	„ Sobotę „ 4 Kwietnia	
„ „ „ „Germania"	„ *Ehlers*,	jest dopiero w budowie.	

Ceny przewozu osób:

	Pierwsza kajuta:	Druga kajuta:	Między-pokład:
do Nowego Jorku w pruskim kurancie	150 tal.	100 tal.	60 tal.
do Southampton	funt. szt. 4,	f. szt. 2 sz. 10,	f. szt. 1 sz. 5.

Bliższych szczegółów udziela (1889 6-)

August Bolten, następca *Wm. Millera* w Hamburgu.

Do przewiezienia się do Ameryki i z Ameryki, również do wszelkich spedycyj w ogólności polecają się

Günther & Behrend,

Dom spedycyjny i komisowy w Hamburgu.

(2026-1-6)

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.